Nr 82. Kraków 9 Kwietnia — Środa. Rok 1862.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem)	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego odzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 cent., za następne po 5 centów.
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 8 kwietnia.

Ponieważ regulamin Izby deputowanych Rady państwa nie pozwala, aby jak to się dzieje w innych zgromadzeniach prawodawczych, interpelant mógł poprzeć interpelacyę przymówieniem, jakoteż aby mógł na odpowiedź ministra odpowiedzieć, choćby też pod formą przymówienia się w osobistej sprawie, a zatem tam gdzie mu służy prawo zabrania głosu bez zapisania się i po zamknięciu dyskusyi; przeto jak już przy innej sposobności mówiliśmy, interpelacya nie ma w Izbach wiedeńskich owego znaczenia, jakie jéj zostało przyznanem w krajach parlamentarnych, ani też owego celu mieć niemoże, który w historyi parlamentaryzmu zrodził ten rodzaj rozpraw, będący początkowo powołaniem ministra do tłomaczenia się. Interpelacya służy nadto Izbie lub przynajmniej pewnemu jéj stronnictwu, z którego wyszła, za środek zniewalający rząd do wypowiedzenia swojego zdania lub zapatrywania się na pewne sprawy lub okoliczności. Z powodu ograniczeń regulaminem interpelacyi w Radzie państwa, znaczenie jej zmieniło się lub ścieśniło jéj charakter, a przeto nie inaczej używać jéj można, jak tylko wtedy, gdy interpelacya ma służyć za środek wypowiedzenia tego, co na innej drodze i pod inną formą wypowiedzianem być nie może. Jeżeli interpelacya nie ma się spodziewać odpowiedzi przychylnej, wtedy winna być tak rozciągłą i wyczerpującą, a takiemi dokumentami popartą, aby mogła oraz zastąpić przymówienie się i ustne umotywowanie. Bez tej dokładności niezawsze można liczyć na jeden ze skutków zamierzonych, chyba że tym skutkiem ma być proste dowiedzenie się, jak się Ministeryum zapatruje. Niemniej także parlamentarne stanowisko stronnictw waży na szali odpowiedzi ministeryalnych na interpelacye. Jeżeli parlamentarne życie jest pewnym rodzajem walki, interpelacyą wyszła od silnego stronnictwa w Izbie, nabiera niemal znaczenia rezolucyi; lecz znów odwrotnie, ażeby słabe stronnictwo interpelacyę wniosło z pożądanym dla siebie skutkiem, trzeba w parlamencie takiej podniosłości życia publicznego, ażeby najskromniejszy nawet i najcichszy głos był tam poważany. Do takiego ideału nie można wszędzie dążyć; biorąc więc rzeczy jak są, należy unikać interpelacyi, a gdy się ją stawia, to stawiać ją nie dla samej odpowiedzi, ale oraz i dla tego, że się ją postawić miało sposobność.

Nie znosząc stanu wojennego, nie zmieniając w niczem systemu samowolności rządu, przy którym nawet drobne reformy jakie dotąd obwieszczono, nie mogły być wykonane, Rady Powiatowe i Miejskie nie mogą swoich atrybucyj pełnić, — obwieszczają w Warszawie różne rozkazy cesarskie, polecające układać projekty nowych reform sądowych i administacyjnych, które również muszą pozostać na papierze, jeśli system rządu zmieniony nie będzie.

Podaliśmy w dzienniku naszym z 1 t. m. postanowienia cesarskie ogłoszone w Warszawie 28 marca a nakazujące układać projekty nowych kodeksów kryminalnych, ustaw karnych, organizacyi sądów i t. d. a równocześnie wskazaliśmy w uwagach na wstępie, że te projekty reform sądowych i administracyjnych, chociażby były dobrze skreślone, znikną także w wykonaniu, jak znikły dotychczasowe, dopóki system rządzenia Polską zmienionym nie będzie, a nadto dodaliśmy że względem niektórych zapowiedzianych wówczas zmian nie możemy powiedzieć, czy mają być zmianami na lepsze czy na gorsze, gdyż niewskazano w postanowieniach w jakim duchu i kierunku projekty zmian te mają być ułożone.

Teraz znów ogłoszono w dziennikach warszawskich z 5 kwietnia postanowienia nakazujące reorganizacyę trzech ważnych instytucyj: Dyrekcyi Ubespieczeń, Kas Oszczędności i Banku Polskiego. Wprawdzie w postanowieniach tych, które niżéj podajemy, wskazano już dążność reorganizacyi i dążność tę każdy pochwali. Jednak mimotego powtórzyć musimy to cośmy i o pierwszych postanowieniach powiedzieli, że są one niewykonalne i zostaną bezowocne, dopóki system rządzenia polskiemi prowincyami nie będzie w zasadzie zmieniony, bo od tego zawisła pożyteczność lub bezowocność każdéj zapowiedzianéj reformy.

Pierwsze postanowienie nakazuje reorganizacyę Dyrekcyi Ubezpieczeń nieruchomości i ruchomości od pożarów i innych klęsk, która to instytucya jest w Kongresówce bardzo szeroko rozwinięta, gdyż różne ubezpieczenia paręset milionów rsr. wynoszą; ale instytucya ta administrowana jest dotąd wyłącznie przez rząd, bardzo kosztownie, a bez żadnego prawie udziału ubezpieczonych. Otóż postanowienie nakazuje zreorganizować instytucyę tę w sposób, aby w zarządzie jej zapewnić udział interesowanym to jest stowarzyszonym, zawsze pod kontrolą rządową. Jak wielki ma być ten udział stowarzyszonych w zarządzie instytucyą, jak daleko sięgać kontrola rządu? otóż to pytanie, które nauka i doświadczenie już rozwiązały w sposób, iżby cały zarząd był w rękach stowarzyszonych, a czysta tylko kontrola rządowi pozostawiona.

Drugie postanowienie poleca reorganizacyę Kas Oszczędności, których okrąg działania jest już w Kongresówce dość wielki, jak to niedawno przedstawiliśmy podając urzędowe o nich doniesienie. Reorganizacya ta ma się odbyć w kierunku zapewniającym wpływ Rad Powiatowych i Miejskich na rozwój tej instytucyi. Nakoniec Bank Polski ma być zreorganizowany, w sposób, aby po pierwsze przestał być instytucyą czysto rządową, powtóre aby swoje czynności opierał więcej na kredycie osobistym, co pociąga za sobą rozwój ustawy wekslowej.

Kierunek reorganizacyi jednej i drugiej wygląda na papierze bardzo pięknie. Lecz czyż może być urzeczywistnionym, przy pozostaniu dzisiejszego samowolnego systemu rządzenia, który zmienia i zmieniać musi każdą instytucyę w koło machiny rządowej? Postanowienie np. nakazuje oddać Kasy Oszczędności, przy ich reorganizacyi, pod kierunek Rad Powiatowych i Miejskich; a czyż przez to nastąpi jakakolwiek zmiana, kiedy dzisiejszy system rządowy chce owe Rady Powiatowe i Miejskie zmienić tylko w kółka machiny rządowej i dla tego je pod stanem wojennym otwiera.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 5 kwietnia.

(z) W roku 1856 zezwolił rząd na założenie szkoły realnej we Lwowie pod warunkiem że miasto udzieli potrzebną sumę na urządzenie pierwotne szkoły, a oprócz tego będzie płacić na zaopatrzenie jej w potrzeby naukowe roczną subwencyę. W skutek tego dało miasto 4,000 złr. na pierwotne urządzenie pomienionej szkoły i wypłaca roczną subwencyę, której wysokość oznaczyło ministerstwo na 900 złr. m. k. czyli 945 w. a. Ministerstwo powołując się w rozporządzeniu zezwalającem na założenie szkoły realnej we Lwowie wyraźnie na §§ 117 — 121 planu organizacyjnego dla szkół z r. 1849, przyznało miastu wszelkie atrybucye w pomienionych paragrafach zastrzeżone gminom pod względem ich wpływu na szkoły, oprócz tego zezwoliło na wyznaczenie z gminy komisyi szkolno-administracyjnej do kontrolowania funduszu rezerwowego szkoły, powstającego z połowy pobieranej od uczniów opłaty, tudzież opłat od wpisu, który to fundusz wrósłszy z czasem do odpowiedniej wysokości ma przeznaczenie odsetkami swemi zastąpić subwencyę opłacaną obecnie przez gminę. Sekcya finansowa Rady miejskiej przedłożywszy na ostatniem posiedzeniu ogólnem Rady prośbę szkoły realnej o wypłacenie na rok bieżący przypadającej subwencyi wniosła zarazem aby żądać na przyszłość od dyrekcyi szkoły realnej dokładnego inwentarza przyborów naukowych sprawianych każdorocznie za pieniądze wzięte z kasy miasta, tudzież i tych które zostały zużyte, następnie aby przywieść do skutku jak najrychlej ustanowienie tak komisyi administracyjnej, jako też i deputacyi szkolnej, według prawa przysłużającego gminie na mocy §§ 117 do 121 planu organizacyjnego dla szkół. P. radzca Lunda oświadczył się przeciw wypłaceniu na rok bieżący subwencyi dla szkoły realnej, opierając się na tem że szkoła ta w dzisiejszym swoim składzie bynajmniej nie odpowiada przeznaczeniu swemu, co wykazał w obszernej i dobrze ułożonej mowie.

Zdaniem p. Lundy założenie szkoły realnej we Lwowie jest oparte na obopólnej umowie niejako pomiędzy wys. rządem a gminą. Gmina płacąc co rocznie subwencyę wypełnia ze swej strony zobowiązania, gdy przeciwnie warunki z drugiej strony nie są dopełnione; dotychczas bowiem gmina pozbawiona jest wszelkiego wpływu na szkołę do czego przysłuża jej prawo. Należy zatem wstrzymać wypłatę dopóki warunki te dopełnione nie będą, dopóki mianowicie nie będą utworzone deputacya szkolna i komisya administracyjna, a szkoła nie zostanie urządzoną według potrzeb i wymagań gminy. Nie potrzeba się obawiać zamknięcia szkoły; jeżeli ma być zła szkoła to lepiej żeby jej nie było; zła bowiem szkoła jest raczej stratą czasu, niżli pożytkiem dla młodzieży. Tu p. Lunda wskazawszy ważne stanowisko mieszczaństwa w rozwoju dzisiejszej cywilizacyi, wykazał ważność szkół realnych zwłaszcza dla stanu średniego, nie mogącego oddawać się wiele naukom klasycznym i tak zwanym humanitarnym, zaczem i dla postępu oświaty w ogóle. Skreśliwszy ogólne zadanie szkół realnych przeszedł do obecnego stanu tej szkoły we Lwowie. Rozwiódł się najprzód nad koniecznością wykładu w języku ojczystym, przywodząc powszechnie zresztą już uznane dowody, że tylko taki wykład prawdziwą korzyść przynosi, ułatwia naukę i dokładne zrozumienie przedmiotu. Lecz są i inne jeszcze niezbędne warunki, aby nauka prawdziwą przyniosła korzyść. Zależy to od tego kto i czego uczy. Osobistość dyrektorów i nauczycieli jest najgłówniejszym tego warunkiem. Kto nie posiada tyle taktu i zdolności ażeby umieć pociągnąć ku sobie serca młodzieży, nadać sobie u niej przyzwoitą powagę, i należytą poprowadzić ją drogą, ten, rzekł p. Lunda, raczej niż katedrę profesorską powinien był sobie zyskowniejszą jaką wybrać industryę. Cóż, mówił dalej p. Lunda, powiedzieć o szkole gdzie uczniom bezprzestannie grożą kijami lub rózgami gdzie uczniowie utrzymywani w ciągłem rozdrażnieniu samemuż dyrektorowi szkoły publicznie kocią muzykę wyprawiają, co powiedzieć o szkole gdzie za pożegnanie w kilku serdecznych wyrażone słowach kochanym i poważanym profesorom, p. dyrektor całej szóstej klasie w czambuł *drugą klasę* dał z obyczajów? Mowa p. Lundy wielkie sprawiła wrażenie, rzuciła bowiem światło na stan szkoły realnej i dowiodła potrzebę gruntownej reformy.

Następnie zabrał głos p. Madejski a zgadzając się zupełnie ze zdaniem p. Lundy co do zasady i co do potrzeby reformy szkół przemawiał ze stanowiska prawniczego, za wypłaceniem szkole i w tym roku jak zwykle przypadającej subwencyi, a za popieraniem dalszych wniosków dotyczących deputacyi szkolnej i komisyi administracyjnej drogą właściwą u wys. Namiestnictwa. Idąc za tem zdaniem Rada przychyliła się do wniosków sekcyi i takowe przyjęła.

Akademicy odegrali wczoraj w teatrze hr. Skarbka, na dochód ubogiej młodzieży akademickiej, zbyt trudną dla dyletantów do przedstawienia tragedyę J. Korzeniowskiego: *Mnich*. Gdy przed samem podniesieniem kortyny weszli do loży posłowie polscy z sejmu berlińskiego pp. Chłapowski, Plater, Żółtowski, rozległ się w całym teatrze jednogłośny okrzyk: Niech żyją posłowie wielkopolscy! towarzyszony przeciągłym grzmotem oklasków, którym publiczność nasza chciała oddać hołd zasłudze i zacnym usiłowaniom obywatelskim.

Wiedeń 5 kwietnia.

✻ Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej odpowiedział p. Minister Lasser na interpelacyę pp. Rogawskiego i Gutowskiego względem postępowania sądów galicyjskich w sprawie dochodzenia i karania śpiewów religijno-narodowych. Nie podaję tu treści tej odpowiedzi, bo ją znajdziecie w dziennikach wieczornych. Odpowiedź ta nasuwa bardzo wiele uwag, które są zwykłemi i prawie nieustającemi, kiedy mowa o stosunkach galicyjskich. Przedewszystkiem już nie raz to spostrzeżono w Izbie, że teraźniejsi ministrowie *konstytucyjni* bronią ciągle tego systemu władzy *wykonawczej*, który powstawszy za rządu absolutnego, ma na sobie wszystkie jego cechy i nie odpowiada już *zmienionemu* systemowi władzy *prawodawczej*. Staramy się zrozumieć, dla czego to ministrowie czynią, domyślamy się, że idzie im właśnie teraz w rozchwianych niejako i przistaczających się stosunkach wewnętrznych i zewnętrznych, głównie o utrzymanie siły i powagi *władzy*, jako takiej, ale sądzimy, że do tego celu mogą prowadzić różne drogi, nie koniecznie i wyłącznie te, które używał rząd absolutny. Tem więcej przecież stósowna zmiana postępowania władzy wykonawczej jest w mocy rządu teraźniejszego, że zależy ona w znacznej części od dowolnych i samoistnych jego postanowień i rozporządzeń, a nadto zgromadzoną jest teraz właśnie Rada państwa, której rząd przedłożyć może projekta praw potrzebnych dla takiej zmiany postępowania lub nawet samego urządzenia organów władzy wykonawczej. I tak np. tyle już w tej Izbie mówiono o sądach przysięgłych, tak wiele względem nich projektowano, a do dnia dzisiejszego ich niema, chociaż one są jedną z najgłówniejszych dźwigni i warunków organizacyi prawdziwie konstytucyjnej i najwłaściwiej orzekać mogą o przewinieniach politycznych. Przewinienia tę są tak względnemi, że co w jednem państwie lub za rządu absolutnego uważanem jest jako wina i staje się karygodnem, to w drugiem państwie lub za rządu konstytucyjnego nie ściąga najmniejszej odpowiedzialności i jest całkowicie dozwolonem. Co rządowi absolutnemu wydaje się niebezpiecznem dla państwa lub dla porządku publicznego, to konstytucyjnemu bywa nie raz tylko dowodem wolności czy to osobistej, czy to narodowej, i potęguje jeszcze rozbudzone siły publiczne, powołane już to do współudziału w rządzie, już to do samorządu. Czyż nie powinnoby to wywierać wpływu na całe ustawodawstwo sądowe państwa konstytucyjnego, na urządzenie i postępowanie sądownictwa? Skoro jednak kwestya zaprowadzenia sądów przysięgłych, najodpowiedzialniejszych do sądzenia przewinień politycznych, jak się rzekło, bardzo względnych, odroczoną została Bóg wie na jak długo, to pozostaje przynajmniej w mocy rządu jeden środek względnego postępowania konstytucyjnego w teraźniejszych przypadkach przewinień politycznych, którym jest, jak się łatwo domyśleć, *wyrozumialsze, wstrzemięźliwsze i nie tak częste występywanie zawiślejszego od rządu oskarżyciela publicznego czyli prokuratora.* Dla tego wydaje nam się dzisiejsza odpowiedź pana Lassera nie całkiem dokładną i stósowną. Powołuje się bowiem p. Lasser ostatecznie na prawa i na prawne postępowanie sądów galicyjskich, jako stróżów prawa, z czegoby wynikało, że interpelanci zarzucali sądom tylko nieprawne postępowanie. Interpelanci mieli głównie może na oku ten zakres dowolności, który prawo samo pozostawia i uznaje przed ostateczną działalnością sądową i mimo niej. Z resztą w przypadkach przez interpelacyę dotkniętych występywały czynnie nie same tylko sądy, ale i urzędy polityczne, całkiem od ministerstwa zawisłe. Cóżby siła i powaga władzy w Galicyi ucierpiała, gdyby ministerstwo tak prokuratorom jak i urzędom politycznym udzieliło odmienne a odpowiedniejsze rządowi konstytucyjnemu wskazówki? Jeżeli tylko wyższa władza sama z pełną świadomością i prawdziwą wielkomyślnością wpływa w podobny sposób na postępowanie władz niższych, to niema obawy, żeby siła i powaga władzy w ogóle, w czemkolwiek ucierpiała. A czyż nie przyczyniłoby się to do wzrostu zaufania powszechnego, które jest najpewniejszą podporą władzy?

Był czas, kiedy np. i strój narodowy był zabronionym i język narodowy ze szkół wykluczonym, bo widziano w nich niebezpieczeństwo dla państwa i t. p. Dziś strój dozwolony i język w szkołach zaprowadzony a jednak państwu to nie zagraża. Co do pieśni, to pozwalam sobie na tem miejscu tę tylko uwagę, że p. Lasser podał dziś w swej odpowiedzi najdrażliwsze ustępy z nich, i to z takich, które najmniej podobno bywały śpiewane. Tłumaczenie ich także dowolne. W wielu innych ustępach tych pieśni nie znalazłby się podobno ani pozór przewinienia. Nakoniec możnaby tu w całej tej kwestyi zwrócić uwagę na stosunek polityki rządu austryackiego do polityki innych rządów sąsiednich względem narodu polskiego. Przeszłość uczy, że rząd austryacki nie zawsze trzymał się systemu obu tych rządów w postępowaniu z narodem polskim. Owszem nie wiązał sobie w tym względzie nigdy rąk całkowicie, oszczędzał częstokroć stanowisko i posłannictwo europejskie narodu polskiego, czego dowodem historya kongresu wiedeńskiego i powstania r. 1830, uważał narodowość polską za ważny czynnik religijno-polityczny w obec wzrastającej przewagi schyzmy i panslawizmu. Dlaczegóżby dzisiejszy *konstytucyjny* rząd austryacki nie miał dozwalać pełniejszego i swobodniejszego rozwoju narodowości polskiej, która może jeszcze oddać bardzo ważne usługi Austryi i Europie? Dlaczego mianoby w Austryi dawać choćby tylko pozór podobieństwa z równoczesnem postępowaniem despotycznego rządu rosyjskiego? Nie przypuszczam, żeby te wszystkie względy i uwagi były dziś obojętnemi rządowi austryackiemu i żeby nie powinny wpływać na postępowanie jego względem takich pojawów narodowych, jak np. owe śpiewy. Wspomniał p. Lasser także o jakichś usiłowaniach i przewinieniach karygodnych innego rodzaju, które miały wyjść na jaw, ale ten ustęp dzisiejszej odpowiedzi p. Ministra wydaje mi się niezrozumiałym, ciemnym i więcej na efekt obliczonym.

Rozpisałem się o tej odpowiedzi p. Ministra, bo dotyka ona jednej z najdrażliwszych kwestyj, którą dziennikarstwo mało się dotychczas zajmowało, a nie widzę przyczyny, dlaczegoby ona nie miała wejść na drogę spokojnego i wszechstronnego rozbioru publicznego, skoro i kraj i rząd i cały konstytucyonalizm na tem zyskać może.

Odpowiedziawszy na interpelacyą pp. Rogawskiego i Gutowskiego, starał się dziś p. Lasser zbić niektóre twierdzenia pamiętnej mowy p. Zyblikiewicza, którą ten poseł miał przed miesiącem podczas rozpraw nad zaprowadzeniem sądów przysięgłych dla spraw drukowych. Mowa ta, jak wiadomo, wykazywała stan sądownictwa w Galicyi i

---

Część Literacko-Artystyczna.

DRUGA PRELEKCYA PROFESORA DUCHIŃSKIEGO

z 2go marca 1862 r.

W zdaniu sprawy z przedostatniéj lekcyi p. Duchińskiego, znajduje się myśl jedna nie zupełnie wypowiedziana, i to w pytaniu bardzo mało przez naszych historyków obrobioném: o stosunkach Rusinów prawosławnych do innych Słowian z jednéj, a do Moskali z drugiéj strony. Pozwólcie więc bym rzecz tę jaśniéj przedstawił, co tém potrzebniejsza, że część prelekcyi, z któréj zdaję sprawę jest dalszém rozwiązaniem myśli poprzednio przez profesora wyłożonych. W zdaniu sprawy powiedziano, że Małorusini i Białorusini, nie tylko Uniaci, ale nawet *Prawosławni*, są *bliżsi* do Irlandczyków i do Portugalczyków, aniżeli do Moskali prawosławnych w stosunkach religijnych. Taka jest w rzeczy samej zasada naszego profesora. Ale tamże dodano, że to podobieństwo wynika ztąd, *że Moskale są w schyzmie*. Ten to właśnie punkt potrzebuje następnego dopełnienia. Prawda jest, że Moskale kościoła urzędowego są w schyzmie, nietylko względem kościoła rzymskiego, ale nawet względem kościoła greckiego i ruskiego prawosławnego. Nie tu jednak tylko jest różnica Moskali od Rusinów prawosławnych w rzeczach co do religii. Różnią się oni i *w praktycznem zastósowaniu tych dogmatów religijnych w których są połączeni*. Różnica ta czyni dwa te ludy zupełnie przeciwdążącemi w kierunkach. W praktycznem zastósowaniu religii, Rusini *mniéj krytykują* a więcéj *praktykują*; Moskale zaś więcéj *krytykują* a *mniéj praktykują*. U Rusinów przeważa w praktycznem zastosowaniu *uczucie*, u Moskali, *rozumowanie*, *krytyka*. W tych to punktach Rusini, nawet prawosławni, są bliżsi do Irlandczyków, do Portugalczyków i ogólnie do narodów romańskich lub łacińskich aniżeli do Moskali; bo narody romańskie jak i ogólnie słowiańskie, *nie mają sekt*, albo sekty są u nich *wyjątkami*, kiedy większość Moskali ma więcéj sekt aniżeli takowych wydały wszystkie razem wzięte narody protestanckie giermańsko-skandynawskie. Większość Moskali rozłamuje się aż *na dwieście sekt*, jak to mamy w Badaniach nad Rosyą (Etudes) barona Haxthausena, kiedy z innéj strony, charakter sekt moskiewskich czyni Moskali zupełnie obcymi narodom giermańsko-słowiańskim. Oto dopełnienie które uważałem za słuszne zrobić dla dobrego scharakteryzowania prelekcyi p. D., u którego stosunki Rusinów do innych Słowian i do Moskali, jak ogólnie stan religijny ludów, tak co do samych dogmatów jak i co do zastósowania onych praktycznego, jest jedną z najważniejszych podstaw sądu. W praktycznem zastósowaniu chrystyanizmu, lutrzy a nawet kalwini, są bliżsi katolikom aniżeli Moskale, chociaż uważając dogmata abstrakcyjnie, stosunek tych ludów względem siebie, jest zupełnie przeciwny. Niechże nam więcéj nie prawią o jedności religijnéj Moskali z Rusinami prawosławnymi. Przystępujemy do ostatniéj lekcyi, a tu jeszcze lepiéj okażą się stosunki religijne, to jest różnice Moskali od Słowian i od wszystkich ludów Indoeuropejskich.

Przedstawiamy w tłumaczeniu z francuskiego program ostatniéj prelekcyi. Dodajemy liczby porządkowe i podług tegoż porządku streścimy odpowiedź.

Przedmioty do rozbierania na piętnastém posiedzeniu.

Dalszy ciąg rozwoju przedmiotów rozbieranych na poprzedniém posiedzeniu.

Kwestye podniesione: 1) przez p. Chońskiego względem federacyi narodów słowiańskich z Moskalami. Federacya takowa jest niepodobna;

2) przez Mickiewicza, o granicach pomiędzy narodami Indoeuropejskiemi a Turańskiemi w Cesarstwie rosyjskiém;

3) przez p. D'Izraeli, względem żydów polskich i Moskali wyznających judaizm.

4 i 5) Nowe dowody, że Słowianie nowogrodzcy, z nad Berezyny, Dnieprn i Dniestru nie byli obcymi narodom giermańskim i łacińskim pod względem religijnym przed napadem Mongołów w 13tym wieku, pomimo tego, iż byli administracyjnie podlegli kościołowi bizanckiemu; i nowe dowody, że mniejszość Moskali zaczęła mówić po słowiańsku i wyznawać chrześcianizm około 13go wieku, a zaś większość dopiero około 17go wieku.

6) Nowe dowody o niesłowiańskości Moskali, oparte na duchu ich języka.

Dowody o niesłowiańskości tychże wynikające z ducha, charakterów i początkowania ich sekt religijnych. Nie mniejszość ale większość Moskali znajduje się za ich kościołem, który to kościół jest nawzajem schyzmatyckim względem kościoła konstantynopolitańskiego. Około 10,000,000 Moskali pochodzą od Moskali, którzy w 13 wieku wyznawali judaizm, a około 15,000,000 pochodzą od Moskali muzułmanów. O Moskalach wyznawających judaizm w dzisiejszym czasie.

7) Manifestacye dążności liberalnych Moskali w obecnym czasie, nie są w harmonii z podobnemi manifestacyami Słowian i innych narodów Indoeuropejskich.

8) Nowe dowody jedności Moskali z Chińczykami pod względem wyobrażeń o własności ziemskiéj, jako też pod względem usposobień umysłowych i uczuciowych, nakoniec pod względem stosunków historycznych.

Co do 1go. P. Choński chce służyć Polsce i ludzkości propagując rzecz federacyi wszelkich narodowości, a bierze za podstawę swego sądu, że Moskale i Słowianie są połączeni wspólnemi potrzebami wynikającemi *z jedności ich narodowości* tak jak są połączeni Niemcy ze Skandynawami, Hiszpanie z Portugalczykami i z Włochami. Myśl o federacyi ludów słowiańskich w dzisiejszych okolicznościach jest podług profesora najstraszniejszą pokusą; tém niebezpieczniejszą, że ma pozory rozszerzenia miłości bliźniego, a więc może być narzędziem i najbrzydszych celów, jak wszystko co jest wzniosłe i święte.

Nie byważ używaną nawet religia do celów najszkaradniejszych? Myśl federacyi ludów Słowiańskich tem jest niebezpieczniejszą, że właściwe ludy słowiańskie niestanowią udzielnych Państw, to jest nie mają gwarancyj zapewniających każdej narodowości Słowiańskiej zupełnie niepodległe praktykowanie dogmatów narodowości, kiedy obok nich, Moskwa, staje sama jedna zupełnie niepodległą i jawi się w całej majestatyczności ogromu, ba nawet jakiejś nieskończoności; bo taką jest w rzeczy samej Moskwa rozporządzająca ludami w granicach równie dla wyobraźni nieskończonego dawnego Państwa Dżengiskana od Dniestru i Wisły w głąb chińskich ludów. Jest to boleśnie powiedzieć, ale tak jest, że jeżeli pierwsza myśl o federacyi słowiańskiej została wypowiedzianą przez niecnej pamięci Gurowskiego, to podjęli onę, w prawdzie w chrześciańskim jak mówią celu, osoby które zapomniały o jednej z najpierwszych cnót chrześciańskich o *roztropności*, o *przezorności*. Dość jest przejrzeć pisma propagujące federacyę ludów słowiańskich, aby się przekonać, że panom propagatorom brakowało tej małej jak się zdaje cnoty *roztropności*, *przezorności*. Oparli oni bowiem swoje rozumowania, na czem? na językach, i to na językach uważanych pod względem słownikarskim! Rusini i Moskale piszą *hołowa*, a polacy *głowa*, a więc Rusini i Moskale to jedna narodowość; a przeciwnie Rusini są obcy Polakom! Oto są konkluzye tych propagatorów. Tradycye histo-

wywołała już wtedy ogólnikową replikę ze strony p. Lassera, która w niczem nie osłabiła twierdzeń p. Zyblikiewicza. Dziś starał się p. Lasser między innemi dowieść, że Namiestnictwo lwowskie nie rozstrzygało w pewnych przypadkach przewinień politycznych *praesidialiter*, jak p. Zyblikiewicz twierdził, tylko *collegialiter*. Wezwał p. Lasser p. Zyblikiewicza, aby się zechciał przekonać o tem z akt, które mu chciał pokazać, ale właśnie przypadkowo p. Zyblikiewicz nie był w tej chwili obecnym w Izbie. Zapowiedział nakoniec p. Lasser, że zastrzega sobie podobne zbijanie owych twierdzeń p. Zyblikiewicza przy każdej sposobności, jaka się nadarzy i jak tylko będzie miał w ręku wszystkie dowody. A więc i w tym razie bezwzględna obrona dotychczasowego systemu. O ile słychać, to p. Zyblikiewicz nie pozostawi słów p. Lassera bez dalszej odpowiedzi, nie pozostawi repliki bez dupliki.

Zajmującym był przebieg rozpraw nad pierwszym przedmiotem dzisiejszego porządku dziennego, którym był projekt prawa do opodatkowania wina, moszczu i mięsa. Wydział finansowy wniósł, aby projekt rządowy tego opodatkowania w głównej części odrzucić. Sprawozdawcą wydziału jest Lohninger ze Styryi. P. Minister Plener oświadczył zaraz na wstępie, że cofa projekt rządowy i zastrzega sobie późniejsze przedłożenie innego projektu.

Przez to odpadł niejako z porządku dziennego projekt komisyi, przedłożony na podstawie projektu rządowego. Na to powstaje p. Gross z Wyższej Austryi i oświadcza, że wnosi projekt komisyi jako swój i żąda dalszego postępowania wedle regulaminu. P. Kaiser z Niższej Austryi popiera go i żąda postępowania z wnioskiem p. Grossa jako z naglącym. Prezes się sprzeciwia, niechcąc się przekonać, żeby projekt komisyi przez wniosek p. Grossa przestał być projektem komisyi, a w końcu wyraża nawet powątpiewanie, co do kompetencyi *czy mianowicie Izba ma prawo do podobnej inicyatywy w sprawach finansowych*. Był to niespodziewany i dotąd niesłyszany zarzut ze strony p. Heina. Pokazuje się, jak elastycznemi są granice i warunki teraźniejszej kompetencyi tej Izby. P. Gross upierając się przy swojem wniósł, aby posiedzenie przerwać na 10 minut, iżby mógł przepisać projekt komisyi jako swój, na co prezes przystał. Po tej przerwie oświadczył p. Plener, że cofnięcie projektu rządowego uważa tylko jako odroczenie, i przyrzekł zaraz po świętach przedłożyć inny projekt. Izba przyjęła to z zadowolnieniem i p. Gross cofnął swój wniosek. W projekcie komisyi zawartem było zniesienie nader uciążliwego rozporządzenia z 12 maja 1859 względem opodatkowania wina, moszczu i mięsa, przeciw któremu oświadczyły się sejmy krajowe, styryjski i niższo-austryacki, i które wywołało nawet przed rokiem w Styryi sceny oporu ludności. Przywraca projekt komisyi natomiast dawniejsze rozporządzenia. Projekt rządowy, który komisya w głównej części odrzuciła, nie zmieniał prawie rozporządzenia z 12 maja 1859 i podawał tylko *droższe* sposoby przeprowadzenia onego. Zamiast obliczania się ryczałtowego z gminami i pozostawiania im właściwego poboru od producentów, proponował projekt rządowy, mianowicie co do podatku od wina i moszczu, przeprowadzanie z urzędu całej czynności wymiaru i poboru z każdym producentem z osobna. Komisya zarzuciła więc temu projektowi głównie, że będąc nader uciążliwym dla producentów nie obiecuje żadnych korzyści dla skarbu, lecz przeciwnie, wystawia skarb na większe wydatki i zmniejsza czysty jego dochód.

Dziwić się wypada, jak mógł być taki projekt ze strony rządu przedłożonym. Teraźniejszy podatek od wina i moszczu stanowi jedno z najgłówniejszych obciążeń ludności w Niższej iż Wyższej Austryi, tudzież w Styryi. Dlatego nalegali dziś tak pp. Gross i Kaiser, których wyborcami są po większej części wiejscy właściciele winnic.

Posłowie polscy i czescy wyszli dziś również podczas obrad finansowych, ale zaczęli znów potem wracać, kiedy te obrady się skończyły i wydział petycyjny dalej ciągnął swe sprawozdania, które rozpoczęto na piątkowem posiedzeniu. Dla sprawozdawcy dziennika polskiego nie jest to wcale miłą i pocieszającą rzeczą, że nie ma teraz co donieść, o czynności posłów polskich. Ów tak zwany czyn opozycyi, dokonywany wiernie przez wychodzenie z Izby podczas obrad finansowych, nie zastąpi podobno tej czynności, żywej działalności i wyraźnej obrony interesów krajowych. Mija dobra sposobność. Może sobie zwolennicy rządu absolutnego i systemu biórokratycznego ręce z radości zacierają.

Ludzi milujących kraj i wolność mogłoby mocno dotknąć owo lwowskie auto-da-fé, dokonane na jakichś wycinkach z *Czasu*, gdyby nie było czynem pokątnym, dorywczym i odosobnionym. Ten czyn jest dowodem, jak sprawcy jego pojmują wolność druku. Może się nie zastanawiali, jak rywalizują z dawniejszą inkwizycyą i policyą. Dziś gdzieniegdzie i policya zawstydziła by ich. Ścieśnienie wolności słowa, zkądkolwiek pochodzi jest zgubnem i potępienia godnem. Nikt nie ma monopolu prawdy, jaką sobie przyznawała władza cenzuralna, lub monopolu patryotyzmu!

Hamburg 5 kwietnia.

Niebawem zbierze się tutaj komisya do obrony brzegów północnych. Walka „Merrimaca" i „Monitora" rozstrzygła pytanie czy drzewo czy żelazo ma przeważać na przyszłość w siłach mocarstw morskich. Pierwsze niema już zwolenników, drugie przeciwników. Anglia, Francya, Rosya i Dania budują pancerne fregaty, ale wynalazek Ericsona w Ameryce, owa żelazna łódź ze stalową wieżą ruchomą, dowiódł czynem, że nawet żelaznym pancerzem opasane okręty mierzyć się nie mogą z morderczym niszczycielem. Twierdze nadmorskie zamykające dotychczas krzyżowym ogniem wejścia do Kronstadtu, Dardanellów, Cherbourga, Portsmouth, Tulonu, Malty, Gibraltaru przed drewnianą flotą, z której Napier poglądał na Kronsztadzkie twierdze nie śmiąc przedrzeć się aż do Petersburga, dziś ważność straciły, nie mogąc wstrzymać stalowej bateryi, o którą pociski największego kalibru artyleryi morskiej rozbijają się w okruchy. Żelazem odziany „Merrimac" musiał ustąpić „Monitorowi" zdruzgotawszy poprzednio kilka okrętów. Taki potwór niszczyciel drwiąc przepływa krzyżowy ogień bateryj morskich; wdziera się do portów obronnemi wieżami najeżonych, niszczy arsenały, składy, fabryki, floty, miasta nadbrzeżne i sieje postrach i zniszczenie. Zamysły bronienia brzegów łodziami kanonierskiemi o szrubie na wzór pruskich, które kołysały się w zeszłym roku na wodach naszego portu, poszły już *ad acta*; a teraz myślą o żelaznych bateryach. W Kopenhadze Minister marynarki już zażądał kredytu 2 milionów talarów na takie baterye pływające przewidując, że siła morska oparta na drewnianej flocie nie zdoła sprostać kilku takim pływającym „Monitorom," gdyby je Niemcy wyprawiły do Kopenhagi. O blokadzie ujścia rzek drewnianemi okręty, choćby o 100 i więcej działach, mowy już być nie może tam, gdze władają taką pływającą baterya. Więc też i tu myślą tylko o budowie podobnych stalowych, nieprzenikliwych dla pocisków bateryach. Wynalazek Ericsona zupełną sprawi rewolucyę w marynarkach wojennych mocarstw morskich; obrona brzegów i portów o nowych musi przemyśliwać środkach ochrony, a nawet prawa międzynarodowe morskie zmienić się muszą. Gdyby Anglia znała była przed wystąpieniem w sprawie „Trenta" wynalazek Ericsona i jego skuteczność, gdyby cesarz Mikołaj mógł był narazić swe floty, Kronsztadt, Petersburg na odwiedziny stalowych bateryj, wątpię, iżby pierwsza była wystąpiła z tak szorstką pretensyą do Ameryki, a ostatni nie byłby może posłał Menszykowa w paletocie do sułtana. Polityka państw morskich stanie się ostrożniejszą przeciw tym mocarstwom, które posiadać będą baterye stalowe, nie będąc w stanie obronić posiadłości i bogactwa miast nadmorskich i portów przed zniszczeniem. Tym sposobem nasuwały mi się myśli przy nadejściu wieści o walce pancernych okrętów na wodach amerykańskich i przy poglądzie na wywieszony w sali giełdowej obraz przedstawiający żelazne baterye pływające Amerykanów. Wieści z tamtąd dają nadzieję, że rychłem zwycięztwem stanów północnych nad południowemi zostanie zakończoną wojna domowa. Czy się Jankije rzucą na Kanadę by odpłacić Anglii za sprawę Trenta? Oto pytanie, które sobie świat kupiecki dziś już zadaje. Wszyscy prawie podzielają zdanie, że wszechwładztwo Wielkiej Brytanii schylające czoło przed napoleońską przewagą na lądzie, upadnie zupełnie na morzu przed wzrastającą potęgą Amerykan.

Paryż 4 kwietnia.

E. Trzy przedstawienia nader burzliwe we wtorek, środę i wczoraj odbyły się w teatrze wodewilu. Zgiełk i nieporządek wzniesiony przez pewną część publiczności z jednej strony, z drugiej ostre wystąpienie i zupełnie niewłaściwe władzy policyjnej, sprowadziły zamieszanie, gwałt, opór i bójkę. Rozjątrzenie umysłów wzrasta, władza troskliwa o utrzymanie swojej powagi zdaje się coraz gwałtowniejszą stawać. Obawiać się można nowych zaburzeń, i coraz większego rozdrażnienia. Teatr wodewilu przygotował przedstawienie nowej sztuki nader lichej pod tytułem: „Le Cotillon" kotylion. W niej przez kwadrans przynajmniej aktorowie i aktorki tańcują kotyliona. Mówią głośno, że taniec ten nie przypadł do smaku dwóm ładnym aktorkom w nim występującym, i że podmówiły dwóch swoich opiekunów, aby sztukę wygwizdali i zmusili dyrekcyę do jej cofnienia. Przygotowania tej manifestacyi i przewodniczenie w niej podjęli się książę Gramont-Caderousse i pan Demidow. Na wtorkowem przedstawieniu, głośne odezwało się gwizdanie wśród samej sztuki, powstał tak wielki zgiełk, że musiano spuścić kurtynę, i że policya wypróżniła salę, uwięziwszy dwóch głównych sprawców zamięszania, których jednak zaraz na wolność wypuszczono. Na środowy wieczór przyjaciele dwóch na chwilę poprzedniego dnia przyaresztowanych, przygotowali się do silniejszego wystąpienia. Znowu książę Gramont był w nim przewódzcą, i gdy pierwszy dał hasło gwizdania, urzędnicy policyjni przystąpili do niego, aby go ująć. Głosem towarzyszów zachęcony do stawienia oporu, chciał się bronić. W jednej chwili podniosły się laski, i odłamane od krzeseł poręcze, widze parterowi przedarli się do krzeseł, zaczęła się bójka między policyą a krzesłowymi słuchaczami. Książę Gramont gwałtownie wydarty z rąk swoich towarzyszów, z podartemi sukniami, uprowadzony został do aresztu. Kilka jeszcze innych osób przytrzymano; wszystkich jednak uwolniono. Liczny tłum zebrany na placu giełdy dopominał się o to uwolnienie i czekał na nie. W dniu wczorajszym cała młodzież z Jockey klubu i z klubu ulicy Królewskiej, ułożyła sobie wznowić manifestacyę i zmusić dyrekcyę do usunięcia sztuki. Wszystkie miejsca w teatrze zawczasu najęte zostały. Policya uprzedzona o wznowić się mającym nieporządku wystąpiła w przemagającej sile, obsadziła i teatr i korytarze licznemi ajentami. Jedni byli w mundurach z oznakami urzędu swego, drudzy bez oznak i bez mundurów. Sekretarz prefektury policyi zasiadł w loży, z papierami i ołówkiem w ręku, i zdawał się spisywać imiona widzów, a razem rozkazy na migi wydawać swoim podwładnym. Te przygotowania wyrachowane na zatrwożenie umysłów, rozdrażniły je jeszcze bardziej. Początek sztuki przeszedł dość spokojnie. Przy rozpoczęciu tańca dało się słyszeć sykanie. W tej samej chwili na dany znak hurma ajentów policyjnych rzuciła się na widza posądzonego o owe gwizdanie, był nim członek klubu p. d'Estourmel. Towarzysze jego pośpieszyli mu z obroną. Wszczął się rozruch, krzyk gwałtowny, prawdziwa bójka. Łamano poręcze od krzeseł, z lóż zaczęto rzucać ławki. Siła policyjna tak była przemagająca, że mimo zaciętego oporu, trzynastu stawiających go uprowadzono do aresztu. Byli między nimi członkowie klubów pp. d'Estourmel, Emmanuel de Noailles książę de la Tremouil, pp. Saint Maurice, Ganet, Mirlemont i inni.

Jak wśród walki nie obeszło się z obu stron bez dotkliwych razów, i nikt z niej bez szwanku nie wyszedł. Rozbiegło się wiele osób ze skargami na nadużycia to do hr. Persigny, to do hr. Morny. O godzinie pierwszej po północy uwolniono uwięzionych po przesłuchaniu protokularnem. Młodzież klubowa do najwyższego stopnia wzburzona, ma się domagać zadośćuczynienia za wyrządzone jej obelgi i dokonane gwałty, i wszelkiemi sposobami krzywd swoich dochodzić. Władza policyjna nie chce ustąpić przed jej burzliwemi demonstracyami i nie dozwala cofnąć sztuki, dopóki się jedno przedstawienie spokojnie nie odbędzie. Publiczność zaś klubowa wymaga, aby jej się woli stało zadosyć, i żeby przed jej oznakami niezadowolenia dyrekcya ustąpiła.

Na dziś wstrzymano przedstawienie tej lichej sztuki, która się nadto głośną stała, lecz piąta reprezentacya na jutro zapowiedziana. Książę Napoleon miał dziś ze stosownemi przełożeniami i z oskarżeniem policyi być u Cesarza.

Spodziewać się należy, że dzień dzisiejszy złagodzi wzajemne rozdrażnienie, i że władza wyższa dalszym rozruchom używszy środków właściwych zapobieży. Policya francuzka, liczna, zręczna, gorliwa i odważna, wybornie jest urządzona.

Lecz przy braku spokoju i łagodnej powagi wrażającej posłuszeństwo, okazuje się skłonną do gwałtownych środków, do użycia siły materyalnej. Jest to policya dobrze może wyuczona, lecz nie dostatecznie wykształcona. Między władzą policyjną angielską a francuzką taka zachodzi różnica, że gdy konstabl angielski czuje, że wyobraża prawo, urzędnik policyjny we Francyi zdaje się mniemać, że jest tylko wyobrazicielem władzy.

W śród dzisiejszych okoliczności, tak drobnemi wypadkami, jak wygwizdana sztuka w teatrze, wywołane wzburzenie może przybrać obszerne rozmiary, stać się zaraźliwem i sprowadzić niebezpieczne następstwa. Przypominamy sobie, że w Królestwie Polskiem za czasów Cesarza Aleksandra I, pierwszy do rozdrażnienia umysłów powód dała, wygwizdana aktorka francuzka nie miła publiczności polskiej, i zakaz wydany przez W. księcia Konstantego gwizdania po teatrach.

Dziś we Francyi władza jest silna i nie podkopana jeszcze, liczne jednak zarody niezadowolenia dają się spostrzegać. Od niejakiego też czasu, licznych się błędów rząd dopuścił tak w wewnętrznej, jak zewnętrznej polityce. Wyprawa meksykańska, zdradne w niej odstąpienie Anglii wspóŀdziału z sprzymierzeńcami, narazi Francyę na wielkie koszta i długotrwałe kłopoty. W stanowisku zajętem w Rzymie coraz nowe wyrastają trudności.— Cesarz nie chciałby usunąć jenerała Goyon od dowództwa okupacyjnego wojska. P. Lavalette poparty przez pana Thouvenela i przez silne stronnictwo w rządzie, wzbrania się wrócić na posadę posła, jeżeli przeciwnik jego odwołanym nie będzie. Wybór jeszcze nie zrobiony między dwoma współzawodnikami. Jenerałowa Goyon przybyła nagle z Rzymu dla udzielenia objaśnień i rozświecenia położenia męża. Zdaje się, iż Cesarz zażąda, ażeby margrabia Lavalette wrócił do Rzymu, i ażeby jenerał na czas jakiś jeszcze przy dowództwie pozostał. Niezadługo sam jenerał zażądałby odwołania, co zgodnem byłoby z gorącem i nie tajonem życzeniem jego małżonki.

Rzym 29 marca.

(T.) Doniosłem przedwcześnie o wyświęceniu monsignora Berardi na biskupa; chętnie więc, jak zwykłem zawsze ilekroć się mylę, prostuję tę wiadomość. Wyświecenie to nastąpi dopiero po prekonizacyi jego na konsystorzu za dni parę odbyć się mającym. Jest to zresztą różnica dni kilku tylko, zatem omyłka lekka. Monsignor Berardi do dziś dnia jest jedynie dyakonem i księdzem; arcybiskupem zaś w przyszłym miesiącu zostanie. Pora wyjazdu jego do Petersburga nie jest jeszcze dokładnie oznaczoną; to jednak daje do myślenia, że rząd rosyjski na stałą nuncyaturę się zgodził, iż nuncyaturze niniejszéj, jak mię zapewniano, przywrócone zostały wszystkie dawne prerogatywy i przywileje nuncyatury polskiej, z roczną płacą 15 tysięcy szkudów czyli blisko 150 tysięcy złp. Orszak ks. Berardi będzie dosyć liczny; jadą z nim: Ks. Bianchi, audytor, który już towarzyszył monsignorowi Chigi; kawaler Artabani, sekretarz i tłumacz, ktory przez lat kilka będąc u Ojców Zmartwychwstańców w Rzymie dobrze się po polsku nauczył; Franciszkanin, którego nazwisko dokładnie wam inną razą napiszę, teolog, biegły w dyalektyce i bardzo zdolny do staczania scholastycznych sporów z archirejami i popami, lubo wątpim bardzo, aby ks. Berardego spotkać miało ze strony popów to co świętego Franciszka Ksawerego spotkało ze strony bonzów, i żeby teologia rosyjska używała innego argumentu oprócz siły a innych syllogizmów krom środków policyjnych. Towarzyszy nadto nuncyuszowi kapłan będący zarazem marszałkiem dworu, tudzież sekretarz cyfry i tajnych korespondencyj, jakoteż inny podobno urzędnik, co wszystko późniéj z dokładnością wyszczególnię. Cieszy nas wielce, że posłannik Ojca Swiętego będzie miał przy sobie uczonego i jak wiemy, gorliwego zakonnika, teologa, kaznodzieję i misyonarza; będzie to bowiem kontrolą ustawiczną nad czynami i wyrazami nuncyusza w razie gdyby nuncyusz potrzebował kontroli. Monsignor Berardi uchodził dotychczas, słusznie czy mylnie, za stronnika Rosyan. Niewiemy jak dalece te zarzuty mogły być uzasadnione, ale zapewne co innego jest sprzyjać rządowi cesarskiemu znając go jedynie z kwiecistych i miodopłynnych okresów zalotnego posła rosyjskiego, gdy się z tym ostatnim rozmawia na wygodnéj kanapie w kwirynalskim pałacu, a co innego jest zachować dlań współczucie i delikatne pochlebstwo gdy go przyjdzie rysować z natury, przyglądając się jemu z warszawskiego bruku albo z progu zabranych na schyzmę kościołów i przez kratę, za którą jęczą kapłani Chrystusowi. Wówczas rysunek, jeśli się tylko całkiem z prawdą nie rozminie, co trudno przypuścić w tak licznem otoczeniu, nie będzie nigdy dość pochlebiony, ażeby rząd zadowolił, świata nie przeraził a Papieża nie przekonał. Zresztą acz rosyjskich sympatyj nowego nuncyusza wcale nie rozbieramy jako rzeczy na jawnych i uznanych faktach nie opartéj i żadnemi także faktami niezaprzeczonéj, nie śmiemy wcale zarzucać mu złéj wiary, a byle miał tylko odrobinę dobréj, to zostawujemy całkowicie rządowi rosyjskiemu jako najlepszemu naszemu w przekonywaniu Europy pomocnikowi, nawrócenie go na naszą stronę. Kraj, powtarzamy, który tyle już razy usłuchał głosu nieskwapliwéj roztropności i bohaterskiéj długomyślności niech się i tą razą nie kwapi, nie przesądza, niech zawyrokuje o ks. Berardim dopiero wtedy kiedy go pozna gruntownie, a niech tymczasem w nim widzi li tylko posłannika i nuncyusza Piusa IX, który dotychczas wiernym był Polski przyjacielem lubo nie uczynił jeszcze dla niéj wszystkiego, co może. Mówią zresztą, iż rosyjska sympatye ks. Berardego chwiać się jakoś bardzo zaczynają, iż pełen jest obawy i smutku, że zaczyna poznawać niesłychane trudności ciernistéj swojéj misyi, i że się nawet wypraszał od niéj. Jakkolwiekbądź nadzwyczaj dla Polaków okazuje się grzecznym; zresztą okrążon będzie ludźmi ktorzy Polsce przychylnymi być mają jak pan Artabani wychowaniec Zmartwychwstańców i jak gorliwy ów zakonnik, który z nim jedzie do Petersburga. Ojciec Swięty pragnie, ażeby nuncyusz udał się na Warszawę i Wilno, Papież bardzo się przychylnie wyraził w tych dniach o ks. Felińskim, który dobrze jest tu widziany.

Wiedeń 7 kwietnia. Minister Lasser odpowiedział dziś na interpelacyę posłów Rogawskiego, Gutowskiego i innych zaniesioną do Ministerstw Stanu i sprawiedliwości w d. 24 marca względem komisyj śledczych w Tarnowskiem i Sądeckiem z powodu śpiewów narodowo-religijnych. Interpelanci stawili byli pytania: 1) Czy Ministeryum ma wiadomość o tych ogromnych, powszechne zdziwienie budzących śledztwach? 2) Jakie czyny karygodne mogą być ich powodem? 3) Na przypadek, jeśliby mimo oczekiwania miały się one odnosić do śpiewów narodowo-religijnych, dla czego teraz w tych objawach upatrywany jest tak niebezpieczny zbrodniczy czyn? Czy Ministeryum pochwala to postępowanie i czy nie byłoby skłonnem zarządzić odpowiednie kroki, aby uspokoić przykre wzburzenie między ludnością wywołane? — Minister Lasser mniéj więcéj w tych słowach odpowiedział:

Zanim przystąpię do właściwéj odpowiedzi na interpelacyę, muszę pozwolić sobie kilka uwag nad ich umotywowaniem. Motywa mówią o wysłaniu sędziego urzędującego przy stałym senacie krakowskiego sądu krajowego; muszę tu stwierdzić, że przy tym sądzie krajowym nie istnieje żaden taki senat stały; co się zaś tyczy śpiewów narodowo-religijnych, śpiewanie takowych, jeżeli rzeczywiście są niewinnéj natury, uważanem jest jako uprawniony objaw uczucia narodowego; wszakże dosyć będzie przytoczyć z nich kilka ustępów, aby pokazać, jakim one tchną duchem. W jednéj z tych pieśni jest modlitwa do Boga o pomstę przeciw tym, którzy sprowadzili wypadki r. 1846; w innéj stoi: Pozwól Cię Boże błagać na polu bitwy z orężem w ręku; w innéj znów: Wyswobodź lud polski z niewoli tyranów. Z tego się pokazuje, że pieśni bynajmniéj nie są obojętne; pomnąc następnie, że były po kraju w tysiącach egzemplarzy rozpowszechnione, to trzeba przyznać, że mogły były podżegać do nienawiści.

Jeżeli w motywach interpelacyi jest dalej powiedziane, dla czego rząd dopuszczał śpiewania tych tak zwanych narodowo-religijnych pieśni, nie przedsiębrawszy nic przeciw nim, to mogę powiedzieć, że ta zwłoka w wdaniu się nie opiera się na słabości jego lub na nieuznawaniu karygodnej natury tych demonstracyj, lecz polegała na tej nadziei, że zwolna ustaną te śpiewy same przez się; gdy zaś rząd przekonał się, że nadzieja ta była zwodniczą, niewahał się dłużej; jestem umocowany oświadczyć, że ministerium postanowiło nie dawać na przyszłość żadnego powodu do zarzutów powolności. Teraz przechodzę do odpowiedzi na pytania:

1) Ministeryum sprawiedliwości zostało uwiadomionem o rozwijaniu i biegu tych sądowo-karnych dochodzeń, jest pewnem, że nikt nie był pociągany pod śledztwo sądowo-karne z powodu samych procesyj lub śpiewania tak zwanych narodowo-politycznych pieśni.

2) Że zachodziły czynności sądowo-karne i stanowią podstawę śledztwa, to już się pokazuje z samego wdania się sądu karnego; są także wskazówki zbrodniczych knowań, a Ministerium sprawiedliwości nie czuje się być powołanem do dawania w tej mierze dalszych objaśnień.

3) Co się nakoniec tyczy pytania, czy Ministerium Sprawiedliwości pochwala postępowanie w tym względzie władz, to można tu powiedzieć, że Ministerium nietylko nie widzi żadnego powodu do nagany lecz owszem znalazło powod do uznania. Nie podobna zupełnie pojąć, co Ministerium ma przedsięwziąść dla ukojenia zaniepokojonej ludności; dobrze myśląca część ludności w tem tylko może upatrywać największe uspokojenie, że istniejące prawa wykonywane są zgodnie z przepisami; co się zaś tyczy innej części ludności, takowa może się wprawdzie czuć niepokojoną, ale niech się jej niezachciewa żądać od Ministerium, by ją uspakajało, dozwalając jej pod płaszczem uroczystości kościelnych odbywać polityczne knowania.

Odpowiedziawszy na tę interpelacyę, korzystam zarazem ze sposobności, abym objaśnił część twierdzeń, które z okazyi rozpraw nad sądami przysięgłych, zawierała w sobie mowa p. Zyblikiewicza. Minister Stanu odpowiadając na inną interpelacyę utrzymywał, że namiestnictwa dając odpowiedzi na zażalenia przeciw orzeczeniom niższych instancyj, kolegialnie naradzają się i rozstrzygają. Zyblikiewicz zrobił uwagę co do tego twierdzenia, że Minister Stanu błędnie był w tym względzie uwiadomiony od władz podrzędnych, myli się przeto. Ja zaraz odpowiedziałem na mowę Zyblikiewicza, że on jest w błędzie, a Minister stanu jak i ja również powziąłem od tego czasu z akt przekonanie, że miałem słusznie. Stan zaś rzeczy jest taki: Mikołaj J. Kupiec za zamknięcie sklepu wraz z 70 innymi kupcami skazany został przez władzę polityczną na karę pieniężną; rzecz ta przyszła na posiedzeniu namiestnictwa w d. 29 października pod obrady, i większością głosów zapadła uchwała, że w samej istocie wszyscy powinni płacić karę pieniężną. Jest to wyraźnie wymienione w reskrypcie namiestniczym z d. 30 października. Otóż prawda, że w wyroku władzy politycznej ustęp ten opuszczono i to było powodem omyłki Zyblikiewicza. Jest to udowodnione aktami, a Dr. Zyblikiewicz przekonać się może; a przeto zbiwszy twierdzenia jego w jednym punkcie, zastrzegam sobie zaprzeczenie ich w innych.

— Dzienniki węgierskie robią uwagi nad odpowiedzialnością ministrów, która poruszoną została

---

ryczne, charaktery cywilizacyi, są dla nich rzeczą podrzędną; a tym czasem to charaktery cywilizacyi i tradycye historyczne czynią, że Rusini tak jak i Słoweńcy, Kroaci, Serby a nawet Turko-słowianie, Bulgarzy, są bliżsi Hiszpanom, aniżeli Moskalom; bo większość Moskali za rzeką Oką wyznawała muzułmanizm i żydowszczyznę jeszcze w 13—16 wiekach i była zupełnie obcą Europie aż do Piotra 1go; a od Piotra 1go tylko Dworzaństwo zbliżyło się *zewnętrznie* do Europy, a tego dworzaństwa, na 40,000,000 Moskali liczy się tylko około 140,000 głów. Uważać jeszcze trzeba, że w tej liczbie szlachty Moskiewskiej znajduje się około 40,000 czystych Muzułmanów, potomków dawnych Murzów. Dowody ciekawy czytelnik znajdzie w statystyce Rosyi przez p. Schnitzlera. Są to ostatki tych Murzów których największa część przyjęła chrześcijanizm w skutek tyrańskich ukazów nakazujących mordować starszyznę która by nieprzyjęła chrztu. Kiedy większość spełniła ukaz, rząd moskiewski został obojętniejszym dla mniejszości. W Polsce, na liczbę około 20,000,000 ludności, (bez licznych Niemców w Polsce pruskiej), Lelewel liczy do 3,000,000 szlachty, a P. D. tylko 2,000,000; bo Lelewel liczy do szlachty i mieszczan chrześcian którym Rzeczpospolita, przy upadku swym, dała niektóre prawa szlacheckie. Baron Hasthausen liczy nawet w okolicach Gub. Moskiewskiej w r. 1840, zaledwo jednego dworzanina *na 160 niedworzan*; w całem zaś Państwie czysto moskiewskiem liczy się jeden dworzanin *na 460 niedworzan*; bo sama korona liczy około 18,000,000 dusz krestian, poddanych, gdzie nie ma dworzaństwa. Ta statystyka szlachty, to jest ludzi wolnych przy ogólnej liczbie mieszkańców Polski i Moskwy okazuje już sama przez się zupełnie różną przeszłość i teraźniejszość Polski i Moskwy, a okazuje w najznakomitszych ich przedstawicielach. Żeby tem łatwiej dać uczuć niemożebność federacyi, to jest zupełnego połączenia interesów Polski i Moskwy, należy przypomnieć, że 13ty wiek zastał większość Moskali muzułmanami i żydami. Mogą więc łączyć Polskę z Moskwą traktaty, ale nigdy federacya. Polska połączona z Moskwą federacyjnie, musiałaby pomagać tej ostatniej do wcielenia Chińczyków do swego społeczeństwa, co naturalnie byłoby szkodliwem Polsce. Zapominając też panowie propagatorowie federacyi Słowian o Madiarach i Rumunach, lub raczej pamiętają o nich, ale mówią o nich z nienawiścią. Zdawało by się, że propagotorowie federacyi są za wolnością; oni z federacyą głoszą *suffrage universel*, powszechne głosowanie, i właśnie oni to powołują wszystkich Słowian do głosowania o federacyi. Tak woła dziennik pansławistyczny wychodzący w Moskwie pod nazwą Dień (Dzień) i wyraźnie mówi: że Moskale *przegłosują* wszystkich Słowian, bo są najliczniejsi i silnie zorganizowani! Tym czasem ciż propagatorowie, z największą pogardą mówią o narodowościach rumuńskiej i madiarskiej. Myślą, że można zniszczyć te narodowości! Nie widzą, ślepi, że siła któraby była dosyć potężną aby mogła zniszczyć narodowość rumuńską i madiarską, musiałaby być tyrańską i dla Słowian południowych. Nadto: Chrystus oswobodził ludy w rozmaitych objawach ich życia, i właśnie on odkupił i *rozmaitość narodowości*. Chrześcianizm prawdziwy nie zabija żadnej narodowości, raczej wszystkie podnosi. Ktokolwiek porówna w tym punkcie działania Rzymu, protestantyzmu, byzantyzmu i moskiewszczyzny, musi przynajmniej w tym punkcie przyznać pierwszeństwo w dobrem Rzymowi. Kiedy protestantyzm tak silnie niemczy, kiedy byzantyzm wyrzucił z Cerkwi bulgarskich, z Ojczyzny Cyrylego i Metodego, służbę Bożą w języku słowiańskim; kiedy Moskale niszczą narodowości— kościół rzymski zachował języki turańskie Madiarów, Estończyków, Finlandczyków i wszystkie języki podniósł do wyższej potęgi! Zkądże ta pogarda propagatorów federalizmu Słowian dla Madiarów i Rumunów? P. Choński powie nam może, że on nimi nie pogardza, ale pokazuje im prawa większości i uczy ich, że powinni *zginąć dobrowolnie* w masie tej większości. A narody owe odpowiedzą mu: Czyż twoja większość da nam więcej szczęścia? czy jesteś w stanie zapłacić nam za tradycye nasze, za osobne skłonności nasze? i t. d. Podzielając zupełnie zdanie profesora dodajemy, że nie posądzamy o złe chęci autorów myśli o federalizmie Słowian z Moskalami, ale oświadczamy, że ich prawdy nie mają *miłosierdzia* i powtórzymy że im nie przewodniczą pierwsze cnoty chrześciańskie *roztropność, przezorność*. *(Dalszy ciąg nastąpi).*

WINCENTEGO POLA

Hetmańskie Pachole.

Poemat wielkich rozmiarów, z którego piękne ustępy podziwiali od lat kilku, ci, co je czytali, ma niebawem wyjść na widok publiczny we Lwowie. Opiewa on czasy i czyny sławnego Hetmana Jana z Tarnowa. Poeta w téj wspaniałéj postaci bohatyra chciał nam wiek XVI odświeżyć, co miało się mu poszczęścić zdaniem znawców. Zważając na obecną chwilę zarzuconą tyloma i wielkiemi i drobnemi sprawami mogłoby się zdawać, że Autor niezechce wystąpić ze swoim utworem w tych okolicznościach nie bardzo sprzyjających poezyi, i że publikacyę na trzeźwiejsze czasy odłoży. Jestto bowiem w naturze każdego mistrza z miłością pracującego nad swojem dziełem, że lubi je postawić we właściwem świetle i w momencie, kiedy się może spodziewać nieobojętnych widzów. Podobna przezorność, niekiedy zachowywana przez wielu pisarzy i artystów macających pulsa opinii, wprzód nim przed publicznością wystąpić odważą się, jeżeli u kogo, to u autora *Mohorta* byłaby zbyteczną. Zawsze on i przed najliczniéj reprezentowaną opinią, śmiało stawać może z utworem swoim, i z góry być zapewnionym o sympatyi, dla téj wdzięcznéj muzy, co się umiała wysłuchać w szczeropolską duszę narodu. Wielce tedy obowiązani jesteśmy obywatelskiéj gorliwości WW. Panów Kraińskiego i Gnoińskiego we Lwowie, że zajęli się wydaniem poematu Wincentego Pola: *Hetmańskie Pachole* obejmującego około 9,000 wierszy. Odświeży to cokolwiek i ożywi umysły kręcące się w kułku formułek przykrojonych do dziennego użytku, a pozbawionych przeto szerszego horyzontu i wyższych aspiracyi.

Właśnie do Krakowa nadesłane zostały listy prenumeracyjne na *Hetmańskie Pachole*, z tem zastrzeżeniem, że wydanie nieda się pierwéj przywieść do skutku, dopókiby się nieznalazła dostateczna ilość przedpłacicieli składających za egzemplarz dwótomowego poematu złr. w. a. 6. Umiarkowana cena, a nadewszystko rękojmia jaką ma publiczność w talencie autora, każą się spodziewać że bez wielkiego zachodu znajdzie się liczba subskryptorów, odpowiedna warunkom wydawnictwa.

Piotr hr. Moszyński znany z gorliwéj opieki udzielanéj tym co umieją pracować na pożytek i zaszczyt kraju, ma sobie powierzone w obrębie Krakowskim zbieranie przedpłaty na *Hetmańskie Pachole*....

Taszymy sobie że lista prędko pokryje się imionami wielbicielów ulubionego śpiewaka *Ziemi naszéj* i *Mohorta*. Taki objaw sympatyi kraju dla poety, co tak wymownie umiał trafiać do serca, przypomnieniem wielkości przodków naszych, będzie tem samem służyć za dowód, że przeszłość umiemy szanować, abyśmy się stali godnymi przyszłości...

w wielkim wydziale finansowym Izby deputowanych Rady państwa i w poufnych naradach Ministrów z członkami większości Izby, Ustawa o odpowiedzialności ministrów wyszła na wierzch z powodu §. 13, który bez téj ustawy niema uzasadnienia konstytucyjnego. Dzienniki węgierskie niemają nic przeciw téj odpowiedzialności w zasadzie, wszelako nie wiedzą, jakieby stanowisko zajęli do niéj kanclerze, mianowicie węgierski. *Lloyd* mówi, że kanclerz nie będzie póty odpowiedzialnym, dopóki sprawa konstytucyi i sejmu węgierskiego niezostanie ostatecznie rozstrzygniętą, Jest to ta sama zasada, która nakazywała zaprowadzenie wszelkich urządzeń organicznych po za sejmem węgierskim, tak jak to się już pokazało ze względu na kwestyę serbską i rumuńską. Jakżeby dziś można mówić o odpowiedzialności kanclerza węgierskiego w obec Rady państwa, skoro ani jeden deputowany węgierski nie zasiada w téj Radzie.

— Lubo Ministeryum na posiedzeniu Izby deputowanych w grudniu 17go oświadczyło, iż poczyta uchwały Rady państwa szczuplejszéj za obowiązujące siebie pod względem budżetu, a przeto iż zrzekło się przyznanego sobie w §. 13 ustawy zasadniczéj prawa wydawania rozporządzeń finansowych pod nieobecność pełnéj Rady państwa, mimo tego *Pester Lloyd* zamieszcza list z Wiednia, który co innego twierdzi. Zdaniem tego korespondenta różne wskazówki zmierzają do tego, że Rząd zważywszy zbyt przeciągłe prowadzenie obrad finansowych w Izbie deputowanych; zamierza podczas feryj wielkonocnych zaprowadzić tymczasowo podwyższenie projektowanych przez siebie niektórych podatków, a mianowicie podatku dochodowego od procentów obligacyj przypadających po dniu 30 kwietnia, co wykazuje się z téj okoliczności, iż Ministeryum skarbu, jak tu głoszą, poleciło kasie bankowéj trudniącéj się eskomtowaniem kuponów rządowych, aby już teraz od mających być eskomtowanemi kuponów po dniu 30 kwietnia przypadających, potrącała podwyższony podatek 7%. Jeżeli się to stanie z papierami eskomtowanemi, a Rada państwa w ciągu kwietnia nie uchwali tego prawa, o czem nawet myśleć niemożna, natedy już samo wyrównanie należytości wymagać będzie, aby i od nieeskomtowanych kuponów odtrącać podwyższony podatek; przez co nastąpi faktyczne załatwienie projektu przedłożonego Radzie państwa.

— Minister stanu p. Schmerling zapadł na zdrowiu i nie mógł być obecny na dzisiejszem posiedzeniu wydziału finansowego. Choroba jego potrwać może kilka lub nawet kilkanaście dni.

— Sąd wyższy wydał następujący wyrok w drodze apelacyi przeciw p. Tanzerowi odpowiedzialnemu Redaktorowi, nakładcy i drukarzowi dziennika w Gradcu wychodzącego w roku zeszłym *Volksstimme,* na odwołanie się tak prokuratoryi jak i skazanego: „Karol Tanzer uznany zostaje współwinnym zbrodni naruszenia spokojności publicznéj według §§. 5, 7, 10, 28, 29, 35 i 65 *a* i *b* kod. kar., i dla tego z zastósowaniem §§. 54 i 55 kod. kar. skazanym zostaje na karę więzienia przez ciąg 4ch miesięcy z postem raz co dwa tygodnie, na utratę 1,000 złr. z kaucyi, następnie zaś podług przepisu §. 341 postęp. kar. na zwrot kosztów procesu i kosztów egzekucyi, a zarazem oświadcza się, iż nie zachodzą warunki przewidziane §. 330 postęp. kar. dozwalające podać wyżéj prośbę Tanzera w drodze łaski."— W pierwszéj instancyi Tanzer uwolniony był dla braku dowodów od zbrodni naruszenia spokojności publicznéj, a natomiast uznany winnym przekroczenia §§. *a* i *b* i §. 38 kod. kar. tudzież §. 2 i 3 ustawy drukowéj i skazany na dwa miesiące aresztu i utratę 1,000 złr. z kaucyi.

— Izba handlowo - przemysłowa w Roveredo w Tyrolu podała następującą prośbę do Namiestnika, który właśnie teraz objeżdża Tyrol włoski:

Przemysłowcy zanieśli już dawniej podanie do Izby handlowej w Roveredo, podpisane przeszło przez 700 firm kupieckich, żądające odłączenia włoskiej części Tyrolu od niemieckiej i połączenia pierwszej z innemi włosko-austryackiemi prowincyami. Petycya ta jednak została przytrzymaną, a tym sposobem włoska część Tyrolu ujrzała zamkniętą sobie jedyną drogę prawną objawiania swoich uczuć. Dla tego na nowo przedstawia się księciu Namiestnikowi życzenie rozdziału Tyrolu i przyłączenia włoskiej jego części do królestwa Lombardzko-weneckiego.

Podobnież gminy włoskie obwodu Roveredo wręczają petycye do Namiestnika. Żądają one, opierając się na dyplomie cesarskim, odłączenia politycznego i administracyjnego Tyrolu włoskiego od niemieckiego, ustanowienia oddzielnej władzy naczelnej politycznej, oddzielnego sejmu i osobnego sądu apelacyjnego.

Królestwo Polskie.

Polecenie cesarskie reorganizacyi trzech instytucyj, Dyrekcyi Ubezpieczeń, Kas Oszczędności i Banku, polecenie o którem wyżej mówiemy, ogłoszone w dziennikach warszawskich brzmi jak następuje:

„N. Pan, na wnioski Rady Stanu Królestwa przez JW. p. o. Namiestnika przedstawione, rozkazać raczył:

1) Przystąpić do reorganizacyi Dyrekcyi Ubezpieczeń w sposób dający stowarzyszonym czyli właścicielom ubezpieczonych od ognia i innych klęsk posiadłości, obszerniejszy udział w samoistnym zarządzie tej instytucyi, pod kontrolą rządu.

2) Przejrzeć dotychczasową organizacyę Kas Oszczędności w celu, aby pod wpływem i kierunkiem Rad Powiatowych i Miejskich, z większym pożytkiem rozwinięte być mogły.

3) Przyśpieszyć rozpoznanie i wprowadzenie następnie w wykonanie zamierzonej reorganizacyi Banku Polskiego na tej głównie zasadzie, aby przy współdziałaniu osób i kapitałów prywatnych i przy wzmocnieniu tym sposobem działalności Banku, obroty jego zastósowane zostały więcej do obecnego stanu przemysłu krajowego, opierały się więcej na osobistym jak na majątkowym kredycie, i aby w ogóle dążności Banku skierowane były na drogę odpowiedniejszą instytucyi handlowej, unikając o ile można zbytniej kontroli i ścieśnień, jakie dotąd przy instytucyi czysto-rządowej nieodzownemi."

Prusy.

Były deputowany pruski p. Prince Smith, miał niedawno w Szczecinie na pewnej uczcie następującą mowę, która wybornie maluje obecne stosunki pruskie:

Pewien wysokiego stopnia wojskowy nawykły absolutnie rozkazywać, zniewolony został zbiegiem wypadków objąć komendę statku żaglowego. Chciał on dotrzeć do pewnego miejsca, skąd właśnie świeży wiatr dął. Przez chwilę probował płynąć ukosem, ale że miał niezręcznych sterników, za każdym ruchem tak zbaczał, że raczej w tył niż naprzód się posuwał. Zniecierpliwiony, kazał nagle liny żaglowe odwrócić na wiatr: oczywiście, że żagle poczęły bić o maszty, statek trzeszczał; wtedy kazał ściągnąć wszystkie żagle i oświadczył, iż zaszedł konflikt między nim a wiatrem (oklaski i śmiech); doszedł więc do rozstrzygnięcia pytania: czy on ma panować nad wiatrem, czy dać się wiatrowi owładnąć? (śmiech). Honor i bezpieczeństwo statku zawisło wszakże od utrzymania powagi kapitana; a przeto wola jego musi być prawem. W tej krytycznej chwili, wystąpiło kilku doświadczonych majtków i przedstawiało z uszanowaniem, że kapitan niepowinien się dać owładnąć od wiatru, gdyż bez steru pod wiatrem niepowinien się uganiać żaden kapitan. Żaden śmiertelnik niemoże władać wiatrami (oklaski), ale ich używać (oklaski), jeżeli prowadzi ster silną ręką i rozumie się na wiatrach i kierowaniu żagli. Kapitanowi niepodoba się takie zapatrywanie się, zwłaszcza, że na pokładzie bawi kilku wojskowych i kilku dworzan, którzy w niego wmówili, że wiatr dla tego tylko wieje, iż jest wzburzony (śmiech) i to wieje na przekor przeciwnie, bo się dał do tego nakłonić (śmiech). Konflikt więc trwa ciągle, okręt huśta się na falach, a nieposuwa się naprzód. Jak długo to potrwać może? Jak długo będzie można nie uznać, że aby płynąć, trzeba żagle do wiatru nastawić i że potęga leży w naturalnem użyciu sił jakie się nastręczają. (huczne oklaski).

Włochy.

Z Włoch podano adresy do Cesarza Napoleona i do parlamentu angielskiego, prosząc w pierwszym aby rząd francuski cofnął swoje wojsko z Rzymu, w drugim przypominając zasadę nieinterwencyi, zasadę którą broni Anglia, a która jest naruszona przez pobyt wojsk francuskich w Rzymie. Każdy z tych adresów, o których wspomnieliśmy już w dzienniku naszym pod oddziałem „Przegląd", pokryty był 30,000 podpisów; dzisiaj podajemy tu ich dosłowną osnowę. Adres pierwszy brzmi:

„Do J. C. Mości Cesarza Francuzów.

„N. Panie! Włochy znów istnieją. Ich narodowość niepodlega dziś powątpiewaniu. Było nas wczoraj cztery i pół milionów sardyńskich poddanych; dzisiaj nas jest 22 miliony Włochów, złączonych ściśle pod jedną chorągwią. A stało się to pod kierunkiem mądrego instynktu ludu, i żaden nieporządek, żadna objawia anarchii nie zaćmiła blasku naszej trójbarwnej chorągwi.

„Pozostaje nam uczynić krok ostatni.

„Ale do tego kroku, N. Panie, jest konieczną twoja pomoc, współdziałanie spokojne, łatwe, niewymagające żadnej ofiary od Francyi, a mimo tego pełne chwały dla niej, stanowcze zaś dla Włoch.

„N. Panie wyprowadź swoje wojska z Rzymu! Niechaj przez Ciebie sprawa włoska przeniesioną będzie z chwiejącego się i samowolnego stanowiska faktu na stanowisko prawa narodowego. Oby nienaruszalność tego prawa i ziemi włoskiej wyszła z okresu kwestyi siły i stanęła pod rękojmią zasady. Oby ta zasada uznaną była przez Europę i oby Francya dała ten szlachetny przykład.

„N. Panie, Rzym jest nam potrzebny; jest to nasze święte miasto, rękojmia naszej jedności w miłości. Z wysokości siedmiu wzgórzy rozwinęły się nasze dzieje. Przed światem troistym jaki w swych murach Rzym zamyka, milknie i zgina się wszystko, a każdy pomruk municypalnej zawiści będzie tylko echem średniowiecznych czasów. (To jest, że tylko Rzymowi ustąpią prawa do bycia stolicą inne miasta włoskie).

„Z Rzymu to, genialny mąż, który był Twoim stryjem, rzekł, że miasto to w bliższej lub w dalszej przyszłości będzie stolicą Włoch.

„Przyszłość tę zbliżyłeś sam N. Panie. Nie zechcesz i nie możesz utrzymywać zaprzeczenia tej przyszłości, zaprzeczenia jakie w Rzymie połączone jest z nazwiskiem Francyi.

„Zaprzeczenie to, N. Panie, prowadzi do zniszczenia dzieła Twego własnego i naszego. Siejesz wojnę dla całej przyszłości. W imie odwiecznego prawa, że ziemia włoska należy tylko do Włochów, wzywamy Cię, odwołaj Twoje wojska z Rzymu. Rzuca to zaród nienawiści między dwa narody, przeznaczone od Boga aby wzajemnie się wspierały i kochały, razem szły torem powinności i prawa. N. Panie zniszcz ten zaród nienawiści, pozwól nam skończyć nasze dzieło.

„Religia, Włochy, chwała Twoja, N. Panie, zyskają przy tém. Religia zamiera, gdy opiera się nie na poświęconych dla niej sercach, ale na cudzoziemskich bagnetach. Italia nie będzie już skazaną, aby się wlec z walki na walkę, zamiast kończyć spokojnie dzieło swej jedności. Europa nakoniec przekona się, że Francya nie dla podboju, ale dla wyswobodzenia postawiła swoją nogę na włoskiej ziemi. W imie prawa, w imie Włoch, w imie Francyi samej, N. Panie wyprowadź Twoje wojska z Rzymu. To jest gorące życzenie podpisujących, to jest nadzieją jeszcze powstrzymywany okrzyk całych Włoch."

Adres drugi brzmi:

„Do członków Izby niższéj angielskiéj.

„Wy jedynie utrzymaliście nietykalne prawo schronienia bez żadnych ograniczeń, a nasi wygnańcy znaleźli na waszych brzegach gościnne przyjęcie i miłość, zarazem zaś wolność myśli i słowa. Bez żadnéj chęci podboju pozdrowiliście zmartwychwstanie naszego narodu. Znaczna liczba waszych wolnych obywateli stoi w naszych szeregach, gotowa walczyć wraz z nami. Wyście pierwsi przyznali, że sami mamy prawo załatwiać nasze sprawy, tak jak wy załatwiacie własne, i aby to prawo zabezpieczyć, ogłosiliście zasadę nieinterwencyi. Za to dziękują wam Włochy i oświadczają swoją wdzięczność. Za znak téj wdzięczności wolnego narodu dla drugiego wolnego, za znak zaufania jakie mamy w was i w waszéj prawości, przesyłają wam podpisani Włosi z różnych stanów i z różnych prowincyj odpis adresu jaki podali do Cesarza Francuzów, w którym żądają usunięcia wojsk jego z Rzymu i proszą, abyście adres ten poparli waszym wpływem, jakiego wam słusznie użycza potęga waszego narodu i poważanie innych ludów.

„Zasada nieinterwencyi, za którą tylokrotnie oświadczyliście się uroczyście, i która wystarczy do spełnienia dzieła naszego wyswobodzenia i naszéj jedności, niepowinna być złudzeniem dla narodów, lecz musi być rzeczywistością i prawem przez wszystkich uznanem. Niepowinna się ograniczać do was samych, a innym pozwalać do złego interweniować, gdy wam wzbrania czynić to do dobrego. Takie zastosowanie zasady którąście postawili, sfałszuje ją zupełnie i wydrze jéj wszelką praktyczną wartość.

„Narody przyklasnęły n uce którąście postawili za zasadę waszej polityki, gdyż w niej widziały uroczyste oświadczenie nienaruszalności wszelkiego życia, gdziekolwiek ono ukazuje się i rozwija; widziały uroczyste przyrzeczenie, iż żaden potężny sąsiad nie może uciskać wewnętrznej wolności innego narodu bez wyzwania Anglii, aby w imieniu nieinterwencyi swe słowo i swoje ramie podniosła. Inaczej zasada ta byłaby tylko zaprzeczeniem świętego zdania: „Wszyscy ludzie są synami Boga i braćmi" i otworzyłaby tylko szerokie pole przemocy, a to byłoby niegodne potężnego i swobodnego narodu.

„Interwencya francuska trwająca od lat jedynastu, jest jawnem pogwałceniem waszej zasady. Orężem swoim utrzymuje ona despotyczną władzę w środku Włoch; wzbrania naszemu narodowi osiągnąć jedność narodową; zajmuje naszę naturalną stolicę; użycza wbrew prawu Włoch do Włoch, cudzoziemskiej uzurpacyi swobodnego pola działania, i wcześniej czy później zmusi nas do użycia siły lub oręża przeciw narodowi, który kochamy; słowem, jest wielkiem nieszczęściem dla Włoch i groźnem niebezpieczeństwem dla Europy.

„Podpisujący spodziewają się, że panowie powodowani miłością Włoch, wolności, sprawiedliwości i pokoju europejskiego, przyczynicie się stanowczem oświadczeniem do usunięcia obcej interwencyi i do zapewnienia nam naszej wewnętrznej niezależności. Włochy będą wam winne wieczną wdzięczność i ogłoszą wolność sumienia w miejscu w którem jest wzbroniona przez smutny egoizm."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 8 kwietnia. Dziś odbyło się w wielu kościołach krakowskich nabożeństwo za ofiary warszawskie, w dniu tym przed rokiem poległe.

— Dowiadujemy się z pewnością, że znakomity zoolog Dr Dybowski, przedstawiony c. k. Ministerstwu Stanu na profesora Zoologii i Anatomii porównawczéj przy Uniwersytecie Jagiellońskim, otrzymawszy jak najchlubniejsze w Wiedniu uznanie zdolności swoich, uzyskał od rządu Królestwa Polskiego zezwolenie i oczekuje tylko pasportu, aby mógł przybyć do Krakowa. Tym sposobem opróżniona tak dawno katedra, obsadzoną zostanie, a Uniwersytet zyska zdolnego rodaka.

— C. k. Ministeryum zawezwało lekarzy szpitalnych jakoteż okólistów, a między nimi tutejszego profesora okulistyki Dr. Sławikowskiego, aby przedłożyli swoje spostrzeżenia o coraz więcéj rozpowszechniającem się między ludem zapaleniu ócz zwanem egipskiem.

— Piszą nam z Lipowca w obwodzie Krakowskim, że po niepowetowanéj stracie ś. p. Juliana Lubienieckiego, który w krótkim przeciągu czasu podniósł ważną dla kraju gałęź gospodarstwa pszczelnego, jest nadzieja, że w naszych stronach wiele obiecywać sobie można z nowo założonéj przez p. Feliksa Florkiewicza szkoły pszczelniczéj w Alwerni pod Krzeszowicami. P. Florkiewicz jest uczniem ś. p. Lubienieckiego i łączy w sobie oprócz znajomości teoretycznéj i praktycznéj, zamiłowanie szczególne w pszczelnictwie.

— *Gazeta Narodowa* z d. 3 b. m. zamieszcza na czele następujące ogłoszenie:

Z c. k. Dyrekcyi Policyi — do Wgo pana Karola Stupnickiego, Redaktora odpowiedzialnego *Gazety Narodowéj!*

Z powodu artykułu w kronice *Gazety Narodowéj* z d. 31 marca Nr. 5 umieszczonego, względem obchodzenia się Dyrektorów gimnazyalnych z młodzieżą z powodu śpiewania pieśni zakazanych, cały nakład dziennika wspomnionego zabranym i c. k. Prokuratorowi sądu krajowego do dalszego rozpoznania oddanym zostaje.

Lwów d. 1 kwietnia 1862 *Hammer.*

Numer rzeczony został następnie uwolniony z pod konfiskaty i rozesłany.

— P. Władysław Teisseyré inżynier kolei żelaznéj galicyjskiéj nadesłał na ręce nasze 8 złr. jako wygrane w sporze z panią N. N., przeznaczając je na korzyść Ochron Krakowskich. Pieniądze te złożyliśmy u p. J. Kantego Hahna, kasyera funduszu Ochron.

— C. k. Ministeryum Policyi zakazało następujące dzieła w obrębie monarchii austryackiéj: 1) „Biblioteka pisarzy polskich, tom VII. Pamiętnik historyczny o wyprawie partyzanckiéj do Polski w r. 1833 przez Karola Borkowskiego." Lipsk u Brokhausa 1862; 2) Kilka słów z powodu listu z kraju pod tytułem: „Sprawa Polska w r. 1861." Paryż u Martineta 1862.

— Wspominaliśmy przed niejakim czasem o napadzie na kasyera kolei żelaznéj w Wiedniu Onderkę, zranieniu go i zrabowaniu kasy. Ponieważ padało podejrzenie, że napad ten był pozorny, zatem rozpoczęto dochodzenie sądowe, które się skończyło zupełną rehabilitacyą owego urzędnika.

— Jutro we środę dnia 9 kwietnia, Ś. Maryi Egipcyanki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 8 kwietnia. Wczoraj nie wiele zboża zwieziono z królestwa Polskiego na granicę; pokup też był bardzo mdły we wszystkich rodzajach zboża, a przeto posiadacze zboża w królestwie wielce od żądań swoich dawniejszych ustąpić byli gotowi. Znaczne odstawy zboża mogłyby być uskutecznione po skończeniu robot w polu, i dla tego z terminami na ów czas ceny niskie żądane. Ale tak kupcy jak i spekulanci nie mieli dość śmiałości, aby się wdawać w tanie nawet ugody na czas późniejszy. Małe tylko ilości gotowego zboża sprzedawano. Pszenica w średniem ziarnie po 34 i 35; piękna 36, 37; wyborowa 38 do 38½ złp. Żyto w ogóle 19, 20 złp. przednie ziarno z gruntów dworskich 21, 22 złp. Jęczmień 15, 16, a przedniejszy 17 do 17½ złp. Na targu krakowskim handel na wywoz żaden, a w miejscu na konsumcyę tutejszą w małych tylko ilościach na ceny bardzo zniżone. Czerwona pszenica galicyjska, nawet z okolic lwowskich żądana po 9.75 do 10.25 złr. za 172 funtów. W piękniejszem tylko ziarnie płacono ją po 10 złr. Żyta wiele ofiarowano na sprzedaż i tak galicyjskie jak z Królestwa znacznie w cenie spadło. Galicyjskie piękne po 6·80 do 7·10 za 162 funtów żądane; polskie 7 do 7·25 na takąż wagę sprzedawane. W końcu targu utrzymało się żyto nominalnie na téj cenie. Jęczmień tak w średniem jak i w pięknem ziarnie wiele na sprzedaż wystawiany, lecz bez pokupu mimo cen niskich. Za średni żądano 4 do 4·25, przednie gatunki 4·50 do 4·75, celne zaś 5·25 do 5·50.

Kraków 8 kwietnia. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w w. a.

Pszenica	(za mierzycę)	5·50
Żyto	„	3·52½
Jęczmień	„	2·50
Owies	„	1·55
Ziemniaki	„	1·70
Siano	(za centnar)	0·90
Słoma	„	0.80

Lwów 4 kwietnia. Na naszym dzisiejszym targu były natępujące przeciętne ceny: mec pszenicy (81 funt.) 4 złr. 64 c.; żyta (77 funt.) 2 złr. 98 c.; jęczmienia (65 funt.) 2 złr. 50 c.; owsa (44 funt.) 1 złr. 47 c.; hreczki 3 złr. 17 c.; ziemniaków 1 złr 45 c.; — cetnar siana 1 złr. 29 c.; okłotów 64c.; — sąg drzewa twardego 12 złr. 75 c.; miękiego 10 złr. Ceny drobiazgowéj sprzedaży bez odmiany.

Wrocław 5go kwietnia. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy; groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *lažy*).

	przed.	*śred.*	*pośled.*
Pszenica biała	82-84	80	70-75
„ żółta	80-82	78	70-75
Żyto	58-60	57	53-55
Jęczmień	35-38	34	32-33
Owies	24-27	23	20-22
Groch	54-58	50	44-47

Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar cłowy (89½, funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po 1·57½ kr. w. a. oprócz *agio*).

Czerwona przednia	12¼—12¾
„ dobra	11 —11½
„ średnia	9 —10
„ poślednia	6½— 8
Biała przednia	17½—18½
„ dobra	15½—16½
„ średnia	12 —13½
„ poślednia	9 —11

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 6 kwietnia wieczór. Dzisiejsza *Patrie* mówi, iż mylną jest pogłoska jakoby jenerał Goyon miał Rzym opuszczać. Zatrzymuje on swoją komendę, dodaje *Patrie,* a margrabia Lavalette wraca jako poseł do Rzymu.

Turyn 6 kwietnia. Według wiadomości z neapolitańskiego, oddział wojsk piemonckich rozbił bandę Crocco ubiwszy 25 rozbójników. Wojska francuskie uderzyły na bandę Chiavonego przy Prata - Compoli i takową rozpędziły. D. 4 t. m. Francuzi zatrzymali pod Veroli transport żywności, którą wieziono rozbójnikom. (Te dwa ostatnie wypadki stały się na granicy państwa papieskiego i neapolitańskiego. P. R. Cz.).

Mostar (w Hercegowinie) 6 kwietnia. Derwi z pasza ukończywszy szańce w Zubczy i pozostawiwszy tam stósowne załogi, powrócił wczoraj do Trebinii, a dzisiaj znów wyruszył ze swym korpusem do Bileczu, aby stósownie do rozkazu Omera paszy, zająć powiat Baniani i tam powznosić szańce tworzące dalszy ciąg ufortyfikowanej linii operacyjnej. Potyczka pod Czarancami była mało znaczącą. (Depesza ta z Mostaru jest depeszą turecką i należy ją czytać z tą uwagą; względem ostatniej wiadomości, depesza z Dubrownika dawniej podana donosiła, że pod Czarancy powstańcy ubili przeszło 200 Turków a wzięli do niewoli przeszło 700, co także potwierdzała depesza w dziennikach francuskich ogłoszona. P. R. Cz.). Omer pasza jest zdrowszy i mieszka w pałacu wiejskim pod Mostarem. Obiegają tu pogłoski, że Łukasz Wukałowicz ratował się ucieczką, a powstańcy schronili się do Czarnogóry. (Wszystko to, powtarzamy, mówi depesza turecka, która już kilkakrotne zupełne głosiła zwycięztwo Turków, a zawsze mylnie; przypomnieć zaś tu winniśmy, iż wiadomości wczoraj powtórzone przez nas z dzienników południowo-słowiańskich i wiedeńskich donosiły, iż wódz turecki usiłował już po wyprawie do Zubczy zawiązać układy z Łukaszem Wukałowiczem za pośrednictwem konsula austryackiego, lecz napróżno. P. R. Cz.).

Londyn 7 kwietnia. Nadeszły tu wiadomości z Nowego Jorku z 25go marca. Donoszą one, że w dniu 23 marca stoczono bitwę pod Winchester (a przeto między głównemi siłami obu stron walczących, a przynajmniéj na głównéj linii bojowéj w Wirginii. P. R. Cz.) Straty z obu stron są znaczne. Separatyści są w pełnym odwrocie. Oddział korpusu wyprawowego pod dowództwem Burnsida, (działający na wybrzeżach Karoliny i Georgii. P. R. Cz.) miał zająć Beaufort w północnéj Karolinie opuszczony przez separatystów. (Nie trzeba mieszać tego Beaufortu z miastem na wyspie przy brzegach Południowéj Karoliny, a które naprzód zajęte przez korpus Burnsida, służyło mu za podstawę działań. P. R. Cz.) Wszystkie dzienniki nowojorskie oświadczają się stanowczo przeciw wszelkiemu obcemu pośrednictwu między Unią a separatystami.

Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu wydziału finansowego Izby deputowanych Rady państwa, obradowano nad ugodą z bankiem. Rozprawy trwały kilka godzin i zakończyły się uchwałą odrzucającą projekt Ministra skarbu p. Plenera, a całą rzecz odesłano raz jeszcze do sekcyi wydziałowéj celem wygotowania innego projektu. Wszakże na wydziale nie zdecydowano, czy sekcya osobno wygotować ma układ z bankiem i na jakich zasadach, czy też zająć się jedynie kwestyą pokrycia deficytu, a na później odłożyć pytanie, czy ma być przywiléj banku przedłużony lub nie. Sekcya dopiero po świętach zda sprawę wydziałowi.

Interpelacya w sprawie polskiéj w obu Izbach parlamentu angielskiego w dniu 4 t. m. a szczególniéj w Izbie niższéj i odpowiedź na nią lorda Palmerstona, miały **daleko większe** znaczenie i doniosłość, niżeli można było wnioskować z telegramów przez biora telegraficzne niemieckie podanych. Dzisiaj mamy już dokładniejsze nieco doniesienia w depeszach zamieszczonych w dziennikach francuzkich. Widziemy z nich, że lord Palmerston w odpowiedzi swojéj uczynił między innemi ważne oświadczenie, iż Anglia **jest dotkniętą pogwałceniem traktatów przez rząd rosyjski w Polsce,** że położenie w jakie gabinet petersburgski wepchnął Polskę od lat 30, jest naruszeniem tych traktatów. Potępiał daléj energicznie okrucieństwa rosyjskie, i wyraził nadzieję, że opinia wypowiedziana przez Izbę skłoni może Rosyę do wstąpienia na drogę pojednania; nakoniec oddawał sprawiedliwość patryotyzmowi i odwadze Polaków, a szczególniéj ich wytrwałości w obronie praw swoich. Daléj nierównie szli członkowie Izby zabierający głos w skutek téj interpelacyi przez p. Deneman wniesionéj: żądali oni, jak p. Hennessey, Griffiths, Verney, wprost przywrócenia Polski, przedstawiając, że to jest interesem całéj Europy. Gdy otrzymamy w dziennikach osnowę interpelacyj i odpowiedzi ministrów w obu Izbach, podamy je i rozbierzemy szczegółowiéj; dzisiaj zaś w tém miejscu podamy tylko owe dokładniejsze depesze o interpelacyach, zamieszczone we wszystkich dziennikach francuskich i belgijskich:

„Londyn 4. kwietnia. Dzisiaj w Izbie Wyższej lord Kinnaird wyliczywszy różne gwałty popełnione w Warszawie przez Rosyan, zapytuje się, czy rząd wie o katowaniu Zamojskiego. Lord Russell odpowiada, iż nie ma bezpośrednich informacyj, lecz że spostrzegł w dziennikach zaprzeczenia ze strony rosyjskiej. — Lord Stratford uznaje w prawdzie niebezpieczeństwo mięszania się w administracyę cudzoziemską, lecz dodaje, że względem Polski jest położenie wyjątkowe, gdyż traktaty upoważniają i obowiązują Anglię do czuwania nad nią."

„W Izbie niższéj p. Deneman przypomina traktaty tyczące się Polski; opowiada wypadki w Warszawie w 1861 r. zachodzące; potępia barbarzyńskie środki represyi rosyjskiej; wykazuje, iż obietnice powtarzane przez rząd rosyjski zostały zawsze bezskuteczne i niespełnione, i oświadcza, że cesarz jest za to odpowiedzialny. Interpelant dodaje jednak, że wierząc, iż monarcha ten oszukany jest kłamliwemi raportami, spodziewa się, że opinia wyrażona przez Izbę będzie dla niego przestrogą. — Lord Palmerston odpowiadając oddaje cześć charakterowi i przymiotom Polaków, a szczególniej ich wytrwałości politycznej; oświadcza, iż Anglia jest dotkniętą pogwałceniem przez rząd rosyjski traktatów w Polsce od lat 30; żałuje, że były manifestacye w Polsce, lecz potępia okrucieństwa rosyjskie i spodziewa się, że opinia Izby skłoni Rosyę do pojednania.

„Następnie p. Hennesey dowodzi, że przywrócenie Polski jest ogólnym interesem, że to jest akt zachowawczéj polityki, wykonanie jego jest łatwem przy pomocy Francyi i Austryi które są zawsze do tego gotowe. Przedstawia nawet, że zgadzają się na to liberaliści rosyjscy, których słowa przytacza. Żałuje nakoniec, iż stracono stósowną do tego sposobność w 1831 i w 1856 r., i oskarża Anglię iż przyczyniła się do nieszczęść Polski. PP. Henryk Verney, Milner i Griffiths przemawiają w tym samym duchu."

Wszystkie dzienniki angielskie i francuzkie mówią o tej interpelacyi i odpowiedzi Palmerstona, uważając ją za ważną. Z francuzkich jeden *Constitutionnel* bardzo krótko o niej wspomina, podając jednak depesze dosłownie. Niektóre dzienniki belgijskie i niemieckie wyszukują powody takiego wystąpienia Palmerstona, gdyż sama słuszność sprawy niedostateczną zdaje się im przyczyną wystąpienia i szukają jej w interesie Anglii. Otóż mówią, że Anglia śledzi jakieś zamiary Rosyi względem Wschodu i chce ją przeto nieco niepokoić.

W obu stolicach rosyjskich wzrasta agitacya, a w Petersburgu zaszły znów niespokojności na tymczasowych prelekcyach profesorów, gdyż młodzież żądała, ażeby wszyscy profesorowie zawiesili prelekcye z powodu uwięzienia profesora Pawłowa. Cesarz miał polecić, aby tę sprawę łagodnie traktowano.

Zamiar p. Heydta pruskiego ministra skarbu, aby uniknąć podwyższenia podatków z jednéj strony przez operacye finansowe, z drugiéj przez zaprowadzenie oszczędności, a mimo tego organizacyę armii daléj wykonywać, wywołał wiadomy list jego do ministra wojny, o którego publikacyę wytoczono proces *Gazecie Vossa.* W związku z tym listem wczoraj przez nas umieszczonym, zostaje oznajmienie dzisiejsze *Stern Ztg,* iż w dniu 10 b. m. ustanowioną będzie komisya z jenerałów złożona celem obmyślenia środków zaprowadzenia oszczędności w budżecie wojskowym. Taż gazeta potwierdza wieść o zaniechaniu pobierania ¼ części dodatku do podatku dochodowego, tudzież zapowiada inne ulgi podatkowe, a nadto przyrzeka przedłożenie Izbie budżetu *specyalizowanego* tak na r. 1862 jak na 1863 i to niebawem, a zatem przyrzeka, iż obecne ministeryum uskuteczni to, czego przeszłe wzbraniało się uczynić i co sprowadziło rozwiązanie Izby. Co do budżetu na r. 1863, taż gazeta mówi, że ministeryum chce przyśpieszyć przedłożenie jego tak, aby budżet nie wchodził w wykonanie przed jego zatwierdzeniem. Rząd chce znieść cło od zboża, zmniejszyć cło od bydła i mięsa, zmniejszyć podatki górnicze, budować nowe koleje, zmniejszyc opłatę portową od listów. Z tego się pokazuje, że główny kierunek nowego rządu jest ekonomiczny.

Ministeryum Ratazzego jest zupełnie już ukonstytuowane objęciem wydziału spraw zagranicznych przez jenerała Durando należącego do odcienia politycznego, które hr. Cavour reprezentował. Tak Ratazzi jak i Durando mieli wydać nowe okólniki do poselstw włoskich zagranicą; Ratazzi w swym okólniku zawiadamia o uzupełnieniu gabinetu i mianowaniu jen. Duranda ministrem spraw zagranicznych; a jenerał Durando w swoim okólniku miał przedłożyć zasady wyrażone przez Ratazzego w depeszy okólnéj z 21 marca. Donoszą także, że Ratazzi pisał list do ks. Napoleona, w którym przedstawia trudność utrzymania się jakiegokolwiekbądź ministerstwa, jeżeli Cesarz Napoleon nie spowoduje załatwienia sprawy rzymskiéj. Ks. Napoleon miał list ten odczytać Cesarzowi i popierać go ustnie, przedstawiając, że taki stan rzeczy zwiększa tylko zamięszanie. Cesarz miał odpowiedzieć, że to wszystko jest prawda, ale inaczéj niepodobna mu postępować. — Włoska Izba deputowanych postanowiła na posiedzeniu w d. 3 t. m. po zawotowaniu ustawy o taksach hipotecznych i stęplach odroczyć się do końca maja. Rząd zamierza tego czasu użyć na posunięcie organizacyi wewnętrznéj.

Gdy wiadomości urzędowe z Aten donoszą o tłumieniu wszędzie wybuchów powstania, doniesienia prywatne potwierdzają, że całe małe królestwo jest w stanie anarchii, siły króla Ottona niezdolne do przywrócenia porządku, niekontentowanie ciągle wzrasta, a wszyscy żądają zwołania nadzwyczajnego zgromadzenia konstytucyjnego, czego właśnie dwór się obawia, lękając się, aby niebyła wniesiona sprawa o sukcesyę tronu. Cokolwiekbądź, wśród tego zamętu powiewa ciągle chorągiew powstania w Nauplii i w górach nad zatoką Prevesy.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 8 Kwietnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	360	354
Ruble srebrne nowe na mon. polską agio . „	113	111
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . talar	74½	73½
Srebro nowe . . . . . . złr.	134	133
Półimperyały rosyjskie . . . . „	11 12	10 98
Napoleondory 20-fr. . . . . „	10 84	10 70
Dukaty holenderskie ważne . . . „	6 30	6 22
„ austryackie . . . . „	6 38	6 30
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	84½—	83¾—
„ „ „ „ na wal. aust. „	80⅔—	80 —
Obligacye indemn. z kuponami . . . „	71 75	71 —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	83⅓—	82⅓—
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 90% „	211	209
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	102	101⅓

Wiedeń 8 Kwietnia (telegraf.)	złr.	c.
5% Metaliki	69	80
5% Pożyczka narodowa	83	50
Akcye banku narod. wiedeńs. . . .	822	—
„ banku kredytowego . . .	199	20
Srebro.	134	—
Londyn 10 funt. szterl.	135	75
Dukat pojedynczy	6	38

Wiedeń 7 Kwietnia.		
Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	65 —	64 90
5% Pożyczka narodowa	83 70	83 60
5% Metaliki na mon. konw.	69 80	69 60
5% Oblig. indemniz. niższej Austryi . . .	88 75	88 25
5% „ „ węgierskie	72 —	71 75
5% „ „ chorw. słow. ban.	74 50	73 50
5% „ „ galicyjskie	70 —	69 50
5% „ „ bukowińskie . . .	68 50	68 —
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	68 50	68 —
5% „ „ innych krajów kor.	88 —	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka	100 —	99 —
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	103 25	102 75
„ „ „ 10 letnie	98 —	97 —
„ „ „ losowane w wal. austr. .	85 60	85 40
4% Tow. kredyt. galicyjskie . . .	79 50	78 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe . .	99 20	99 —
„ „ „ z r. 1839 całe . .	141 —	140 50
„ „ „ z r. 1854 na 4% . . .	92 50	92 25
Bilety rentowe Como	17 10	16 80
Losy zakładu kredytowego	130 10	129 90
„ tryestskie na 4½ %	127 —	126 —
„ żeglugi par. na Dunaju	100 50	100 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . . .	101 50	100 50
„ Księcia Salm „ 40 „ . . .	39 50	39 —
„ Księcia Palffy „ 40 „ . . .	38 —	37 50
„ Księcia Clary „ 40 „ . . .	37 —	36 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „ . . .	38 50	38 —
„ Miasta Budy „ 40 „ . . .	39 —	38 50
„ Księcia Windischgrätz „ 20 „ . . .	23 25	22 75
„ Hr. Waldstein „ 20 „ . . .	25 25	24 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „ . . .	17 30	17 —
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	824 —	822 —
„ zakładu kredytowego	199 10	198 90
„ żeglugi parowej na Dunaju . . .	450 —	448 —
„ kolei północnej Ces Ferd. . . .	2252	2250
„ „ rządowéj	285 —	284 50
„ „ zachodniej Ces. Elżb. . . .	161 25	160 75
„ „ Pardubickiej	133 20	132 90
„ „ Nadcisańskiej	147 —	147 —
„ „ Południowéj	279 —	278 —
„ „ Galicyjskiej	211 50	211 —

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	4	114 80	114 60
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. . . .	3	115 —	114 90
Genua 100 lirów piem.	6½	—	—
Hamburg 100 marków	3	101 30	101 20
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	6½	—	—
Londyn 10 funtów	2½	136 10	136 —
Paryż 100 franków	4½	53 70	53 65

Waluty.		
Cesarkie korony	—	18 65
„ pół korony	—	—
„ dnkaty na wagę	6 41	6 40
„ „ obrączkowe	6 41	6 39
Złoto *al marco*	—	6 39
Napoleondory	10 80	10 78
Suwereny	—	—
Fryderyki	—	11 40
Luidory	—	11 5
Suwereny angielskie	13 65	13 60
Imperyały rosyjskie	11 11	11 8
Srebro	135 —	134 75
„ kupony	135 —	134 75
Talary związkowe	2 3	2 2
Pruskie bilety kasowe.	2 2¾	2 2¼

Lwów 5 Kwietnia		
Dukat holenderski	6 39	6 34
„ austryacki.	6 41	6 35
Półmperyał rosyjski	11 18	11 3
Rubel rosyjski.	2 13	2 11
Talar pruski.	2 4	2 2
Listy zastawne gąlic. bez kupon. wal. austr. .	79 88	79 13
„ „ „ „ „ w mon. kon.	83 88	83 13
Oblig. indemn. bez kupon.	69 98	69 30
Pożyczka narodowa bez kupon. . .	83 80	83 5

Warszawa 7 Kwietnia.		
Półimperyały . . . . . . rubli	—	5 82
Obligi skarbowe . . . . . „	92 92	92 42
kupon	—	— 7⁷⁄₉
Listy zastawne III okresu . . . rubli	15 9½	15 7
kupon	—	— 17½
Akcye kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej	—	66 —

Wrocław 7 Kwietnia.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj . . .	74⁷⁄₁₂	—
Polskie bilety bankowe	83⅚	—
„ listy zastawne	84¾	—
Poznańskie listy zastawne 4% . . .	—	—
„ „ 3½%	98½	—
Obligi kolei krak.-szląz.	—	—

Paryż 5 Kwietnia.		
Renta 3%.	70	—

Londyn 5 Kwietnia.	
Konsole.	93⅞

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po południu = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Lwowa* 10. 30 rano, 8. 30 wieczór = do *Rzeszowa* 6. 15 rano; = do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu 7. 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 4 rano 5. 10 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Rzeszowa* 7. 40 wieczor; = z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed południem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 7 do 8 Kwietnia 1862.

HOTEL POLLERA. Jan Rudzki wł. dóbr z Hamburga. Antoni Brodszak ob. z Galicyi. Antoni Pytomski urz. z Krakowca. Konstanty Sznaga pełnom. z Galicyi. J. d'Havre pryw. z Czerniowic. Karol Hultsch kup. z Neudorf. Franciszek Heine z Schenburga Jan Stromayer ze Lwowa. Ignacy Haut fabrykant z Wiednia. Wilhelm Szontagh adw. z Węgier. Romuald Lisicki ob. z Warszawy.

Wyjechali: Jan Kuciński ob. do Królestwa. Edward Bittner fabr. do Berlina. Michał Kostro pryw. do Lwowa. Jan Jordan ob. do Królestwa. Sebastyan Schüer bud. z Sternbergu. Jacenty Obmiński oby. do Lwowa. Bazyli Doubetzki ces. ros. jenerał do Rosyi. J. d'Havrè pryw. do Belgii. Karol Hultsch do Bielska.

HOTEL SASKI. Jenerał Dobrzański z Galicyi. Ludwik Straszewski wł. dóbr z Królestwa. Franciszek Jałowicki wł. z Galicyi. Adam Siedmiogrodzki wł. dóbr z Księstwa Poznańskiego. Jan Dobrzański reda. dzien. Literackiego ze Lwowa. Adam Michałowski, Ignacy Petrochowski wł. dóbr z Królestwa.

Wyjechali: Stanisław hr. Rey do Tarnowa. Władysław Gołaszewski, Jan hr. Załuski, Joanna Reinerowa, Klemens Nowosielski, Józefat Klemens Gadomski, Gustaw Fox. Alfred Cielecki ob. do Galicyi. Ksawery d'Abancourt red. Dz. Polsk. do Lwowa.

Wspomnienie pośmiertne.

U stopni tej świetnej kolumny, którą w sercach naszych ku uczczeniu pamięci mężów dobrze Ojczyźnie zasłużonych wznosimy, winniśmy złożyć świeży wieniec, którym uczcimy pamięć *Stanisława Grudzińskiego* kapitana byłych wojsk polskich, zmarłego w pierwszej połowie przeszłego miesiąca w Stanisławowie. Urodzony i wychowany Grudziński za Zbruczem, w krajach Zabranych, poszedł śladem rycerskich przodków pragnących się poświęcić Ojczyźnie i chrześciaństwu, bo kiedy w latach 1828 i 1829 wychylały się z poza Bałkanu półksiężyce, zagrażając jak się zdawało dawnym ziemiom polskim, stał Grudziński jako oficer jazdy pod znakami rosyjskiemi; ciągnąc on polem Cecorskim, i po pod mury Warny, wzywał tam duchy Żółkiewskich i Warneńczyków, o własnej chrześciańskiej myśląc Ojczyźnie, lecz kiedy u Minaretów Adrianopola wódz się zatrzymał, a Ojczyzna Grudzińskiego z tej niby krzyżowéj wyprawy nic nieuzyskała więcéj, jeno kilka nieokazałych tureckich chorągwi, które mieniąc się być dziedzicem wielkiej Warneńczyków spuścizny, przesłał władca rosyjski w darze Warszawie, w tenczas Grudziński odpasał doświadczony w bojach oręż, by go w obronie własnéj Ojczyzny w krótce chwalebnie podnosić. Niedługo potem, jako dowódca szwadronu nieśmiertelnego zastępu Wołyńskiego, mężnie stawał Grudziński, zacząwszy od pierwszéj pod Mołoczkami rozprawy, gdzie pałasz, kosa, i bronie odjęte, żelazo w ręku dzielnej choć dopiero chrzest wojenny odbierającéj jazdy Wołyńskiej, cały pułk rosyjski rozgromiły; we wszystkich następnych z nieprzyjacielem potrzebach, pod wodzą pułkownika Karola Różyckiego, aż do połączenia się tegóż i po złączeniu się z równym mu w chwale przebijającym się z Litwy Dembińskim. Wiadomo Polakom z podań braci oręża, jakim był w boju Grudziński, wiadomo i z pamiętnika przez Różyckiego spisanego, jak nie na jednej tam karcie, wytrwałość, zimną krew i męztwo Grudzińskiego w boju wysoko podnosi Różycki. Po skończonej wojnie znalazł się Grudziński między nami; nie jeden dom Podola, Pokucia i Podgórza stryjskiego, gościnnie mu się otwierał, ceniąc w nim nietylko zasłużonogo męża wojennego, czci i wiary pełnego, ale oraz dobrego i prawego człowieka. W młodości oddany służbie wojennej, do surowości wojskowéj nawykły, w sercu zawiedzionych nadziei rozbolały, bez właściwego swemu usposobieniu zajęcia, a do czynnego przywykły zawodu, nie przybrał Grudziński owych form ujmujących, które ludzie czasem powierzchownie biorąc, ku swemu w drugich pragną mieć upodobaniu, i na widok salonowych usposobień właściwych człowieka przepominają wartości. Pod szorstką jednak powierzchownością, ukrywał Grudziński serce czułe umiejące się otwierać przyjaźni, którą żywił dla niewielu przez siebie wybranych. W ostatnich czasach stale przebywał w Stanisławowie, w skromnym prawie wieśniaczym występując ubiorze, jako waleczny żołnierz i najgodniejszy człowiek, wiele serc przyjacielskich, i prawdziwy zjednał szacunek, dla czego wszystkim zacnym domom, dla niego w tem mieście gościnnie otwieranym, a szczególnie sercom tym, co tam z prawdziwie polską szczerością biły dla tego samotnego tułacza; wdzięczna okolica zapisuje uznanie swoje, obok hołdu czci i wdzięczności swojej dla pamięci Stanisława Grudzińskiego, rycerstwa swojego, dzielnego niegdyś rotmistrza. (427)

Pokój popiołom jego!! *Y.*

Ogłoszenie.

Aniela z Cwieklińskich Skorobogatowa, żona kapitana straży granicznej Okręgu Wierzbołowskiego, w Królestwie polskiem, zamieszkała we wsi Gnojnie, gminie Łążek, w powiecie Mławskim, gubernii Płockiej (stacya pocztowa Szreńsk), nieotrzymując od brata swego Aleksandra Cwieklińskiego, poprzednio zamieszkałego w Krakowie, odpowiedzi na kilka jej listów, uprzejmie prosi go, oraz jego przyjaciół i znajomych, o udzielenie jej, adresując jak wyżej wskazano, wiadomości o obecnem miejscu pobytu brata Aleksandra Cwieklińskiego. (425-1-)

Zawiadomienie.

Gdy osoba, któréj dotychczas powierzony był zarząd dóbr Iwonicza i Zakładu wód mineralnych tamże, od dnia 24 Marca 1862 roku tę czynność sprawować przestała, a rachunki z tąż osobą przeszły zarząd reprezentującą, są zamknięte i ukończone; przeto zawiadamia się: iż zarząd teraźniejszy, żadnych pretensyj dawniejszych, do byłego zarządu się odnoszących, nie uwzględni. Pretendenci zatem, zechcą się udawać do wyżéj wspomnionéj osoby, która poprzedni zarząd sprawowała, w razie jeśli od niéj jakowe kwity mają. Zgłoszenia te wszelako mogą mieć miejsce tylko do dnia 24 Czerwca 1862 roku, jako terminu ostatecznego, do którego w mowie będąca osoba, przeszły zarząd reprezentująca, obiecała reklamacye osób trzecich sama załatwić; lubo oświadczyła: iż zaległości żadnych nie ma i być nie może.

Dnia 29 Marca 1862 roku.

Od Zarządu dóbr i Zakładu wód mineralnych w Iwoniczu. (417-3)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez O'Reaum	Stan ciep. podług Reaumera	wilgotn. pewietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
7	2	331'''10	+14'2	85	zachodni średni	pogoda z chmur.		+ 2'1	+16'5
	10	32 02	7 6	65	„ „	„ „			
8	6	32 87	7 2	91	południowy „	„ „			

W Drukarni „CZASU."

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*